

/ GAZETA / NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

KWIECIEŃ

0 X 4

2021

POLICYJNA

www.gazeta.policja.pl

nr 4 (4), ISSN 2719-8324

NAJSTARSZA NA POMORZU

s. 26



ROZPOCZĘŁY SIĘ
SZCZEPIENIA
FUNKCJONARIUSZY
s. 6

KILOMETR
DLA MONIKI
s. 14

KOMISARZ
PRZYGODA
s. 36

*Noc Wielkanocna jest nocą nadzwyczajną,
kiedy moc Zmartwychwstałego Chrystusa
pokonuje ostatecznie siły ciemności i śmierci,
zapala w sercach wierzących nadzieję i radość*

św. Jan Paweł II



**W imieniu własnym oraz pracowników
Zakładu Emerytalno-Rentowego
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
wszystkim Funkcjonariuszkom, Funkcjonariuszom
i Pracownikom Cywilnym Policji
składam najserdeczniejsze życzenia z okazji
zbliżających się Świąt Wielkanocnych.
Niech ten wyjątkowy czas, podczas którego
piękno odradzającej się przyrody
napętnia nas nadzieją, przyniesie zdrowie,
spokój i wytchnienie.
Życzę Państwu, aby przeżywane Misterium
było okazją do pogłębionej refleksji
nad słusnością wyboru służby drugiemu człowiekowi
jako swej drogi życiowej oraz źródłem siły potrzebnej
do wytrwania w tym niełatwym,
ale bardzo szlachetnym wyborze.**

Wyrażam szacunek i sympatię

Małgorzata ZDRODOWSKA
Dyrektor
Zakładu Emerytalno-Rentowego
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji

SPIS TREŚCI

ŻYCZENIA

- 2** Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego
Małgorzata Zdrodowska
- 4** Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji
Mariusz Kamiński
- 5** Komendant Główny Policji
gen. insp. Jarosław Szymczyk

SZCZEPZENIA PRZECIW COVID-19

- 6** Rozpoczęły się szczepienia
funkcjonariuszy służb mundurowych

#JESTAKCJA

- 11** W wirtualnej rzeczywistości
– promujemy Policję

HISTORIA POLICJI

- 12** Co się działo przed 6 kwietnia?
– 31 lat temu uchwalono ustawę o Policji



Redaktor naczelny

insp. dr MARIUSZ CIARKA

Niemal tuż przed zamknięciem numeru zapadła długo oczekiwana decyzja – ruszają szczepienia służb mundurowych! Nie mogliśmy nie zareagować, tym bardziej że szykowaliśmy się do tego tematu już od jakiegoś czasu. Wprawdzie gazeta nie jest z gumy, więc niektóre materiały musiały ustąpić, ale nic straconego – wejdą do następnego numeru. Szczepienia na COVID-19 budzą wiele emocji. Ale bądźmy pragmatyczni – w naszej służbie szansa na kontakt z chorym jest ogromna, a skutki mogą być naprawdę katastrofalne. Niestety do tej pory w związku z covid zmarło 19 policjantów i 17 pracowników. Medykami nie jesteśmy, więc o kwestię bezpieczeństwa szczepionek zapytaliśmy lekarza z Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA w Warszawie. Mamy nadzieję, że wyjaśnienia rozwieją przynajmniej część wątpliwości. A o tym, jak wygląda los chorych, którzy zakażenie przechodzą ciężko, opowiedzieli policjanci z uprawnieniami ratownika medycznego, pełniący służbę we wspomnianym szpitalu. Warto przeczytać. Zapewniam, że chęć do uniknięcia choroby wzrośnie wykładniczo. A jak już zdecydujecie się na szczepienie, to w dobrym humorze i ze spokojną głową przeczytajcie resztę kwietniowego numeru. Jak zwykle trochę historii i trochę nowoczesności, zredagowanych tak, że trudno oderwać się od lektury. Zresztą – przekonajcie się sami. Na stronie www.gazeta.policja.pl znajdziecie też niedługi podcast, w którym naszymi gazetowymi głosami opowiadamy o najciekawszych artykułach. Słuchowisko akurat na czas dojazdu do pracy!

Spokojnej służby!

CHALLENGE Z POLICJI

- 14** Kilometr dla Moniki – kolejne sportowe
wyzwanie w szczytnym celu

ŁOWCY GŁÓW

- 18** Szukać, ścigać, zatrzymać – poznański
zespół poszukiwań i jego dokonania

KRAJ

TYLKO SŁUŻBA

- 22** Notatnik, który ocalił życie – niezwykle
przebieg zwykłej interwencji

- 24** Uratowali życie

KOMENDA WOJEWÓDZKA POLICJI W SZCZECINIE

- 26** Najstarsza na Pomorzu
– poznajemy historię siedziby
zachodniopomorskiej policji

90 LAT LOTNICTWA POLICYJNEGO

- 32** Bambi Bucket – ćwiczenia policyjnych
pilotów i strażaków z wykorzystaniem
specjalnego zbiornika z wodą
podwieszanego pod śmigłowiec

POLICYJNY PITAWAL

- 36** Komisarz Przygoda, czyli prawda czasu,
prawda ekranu – kryminalna rzeczywistość
dwudziestolecia międzywojennego stała
się filmową inspiracją

HISTORIA

- 40** Policyjne kalendarium

PAMIĘĆ

KRAJ

PRAWO

- 44** Zajęcie zarobkowe poza służbą, cz. 2

RATOWNICTWO

- 47** Z tytułem ratownika

SPORT

- 48** Do ostatniego gwizdka – nie samą
służbą policjant żyje

Okładka: M. Łuczak, A. Mitura/MSWiA



Mariusz Kamiński

**Funkcjonariuszki i Funkcjonariusze,
Pracownicy Cywilni Policji,**

tegoroczne święta Wielkiej Nocy przeżywać będziemy w trudnej rzeczywistości. Cały współczesny świat zмага się z pandemią koronawirusa. Troska o zdrowie i bezpieczeństwo Polaków jest dzisiaj naszym priorytetem. To w rękach Funkcjonariuszek i Funkcjonariuszy Policji spoczywa dzisiaj życie naszych rodziców, dziadków, sąsiadów. Dziękuję Wam za działania, które podejmujecie w trosce o zdrowie nas wszystkich.

Służba w Policji wiąże się z ogromną odpowiedzialnością, zwłaszcza w czasie pandemii. Funkcjonariusze i Funkcjonariuszki każdego dnia kontrolują tysiące osób skierowanych na kwarantannę, dbają o przestrzeganie obowiązującego prawa i wspierają tych, którzy potrzebują pomocy, ponieważ przebywają w izolacji. Składam wyrazy uznania za poświęcenie, z którym polska Policja realizuje swoje obowiązki. Walka z koronawirusem zmieniła naszą rzeczywistość. Przed służbami, które na co dzień dbają o bezpieczeństwo, postawiła wiele nowych wyzwań. Policja wzorowo stawiała im czoła.

Wszystkim Funkcjonariuszkom i Funkcjonariuszom oraz Pracownikom Cywilnym Policji życzę, by święta Wielkiej Nocy dały nadzieję i siłę na nadchodzące miesiące. Niech to będzie również czas odpoczynku od trudów służby i pracy, od wszystkich trosk i wyzwań codzienności. Niech serdeczna atmosfera nadchodzących Świąt da energię do podejmowania kolejnych wyzwań zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym.

Z wyrazami szacunku

Mariusz Kamiński

M. Kamiński

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji



KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

Warszawa, kwiecień 2021 r.

„Noc Wielkanocna jest nocą nadzwyczajną (...),
zapala w sercach wierzących nadzieję i radość”

Jan Paweł II

**Funkcjonariuszki, Funkcjonariusze,
Pracownicy Policji,
Emeryci i Renciści Policyjni,
Przedstawiciele Związków Zawodowych,
Stowarzyszeń i Fundacji**

Koleżanki i Koledzy, Panowie i Panie,

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy, w imieniu własnym oraz kierownictwa polskiej Policji, pragnę złożyć życzenia spokoju i wzajemnej życzliwości. Niech te nadchodzące dni, spędzone w gronie najbliższych, będą dla wszystkich pełne wiary, nadziei i miłości.

Wielkanoc to szczególny okres refleksji i zadumy. To czas, w którym przenikają się elementy naszej pięknej, polskiej tradycji, ludowości i świata natury. To moment, gdzie dzień panuje nad nocą, światło nad ciemnością, a życie tryumfuje nad śmiercią.

Święta Wielkanocne to dla polskiej Policji szczególnie trudny okres wzmożonej walki z pandemią. Dlatego funkcjonariuszkom i funkcjonariuszom pragnę złożyć życzenia wytrwałości i odwagi. Dziękuję Wam, Drogie Koleżanki i Koledzy, za wysiłek, jaki wkładacie w ochronę bezpieczeństwa obywateli.

Policjantkom i Policjantom, którzy wykonują obowiązki poza granicami kraju, dziękuję za poświęcenie i zaangażowanie w codzienne zadania służbowe.

Rodzinom Naszych Koleżanek i Kolegów, którzy polegli na służbie, składam życzenia spokojnych Świąt. Niech ta wyjątkowa atmosfera Wielkanocy doda sił w pokonywaniu wszelkich trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Wszystkim Państwu życzę wytchnienia od codzienności oraz radosnego, wiosennego nastroju. Niech tegoroczne Święta Wielkiej Nocy będą przepełnione pokojem i harmonią. Cieszymy się każdą chwilą spędzoną z najbliższymi, pokazujemy im, jak są dla nas ważni i jak bardzo potrzebne jest nam Ich wsparcie w trudnej służbie i pracy.

Pogodnych i zdrowych Świąt!

Łożę wyraz szacunku,

gen. insp. Jarosław Szymczyk

SZCZEPIONIA

ROZPOCZĘŁY SIĘ
SZCZEPIONIA
FUNKCJONARIUSZY
SŁUŻB MUNDUROWYCH

#SZCZEPIMYSIĘ

W SZPITALU TYMCZASOWYM NA PGE NARODOWYM 24 MARCA BIEŻĄCEGO ROKU ZAINAUGUROWANO PROCES SZCZEPION SŁUŻB MUNDUROWYCH. FUNKCJONARIUSZE REPREZENTUJĄCY POLICJĘ, PAŃSTWOWĄ STRAŻ POŻARNĄ, SŁUŻBĘ OCHRONY PAŃSTWA, STRAŻ GRANICZNĄ ORAZ SŁUŻBĘ WIĘZIENNĄ PRZYJĘLI PIERWSZE DAWKI SZCZEPIONEK. WŚRÓD NICH BYLI RÓWNIEŻ KOMENDANCI POSZCZEGÓLNYCH SŁUŻB PODLEGŁYCH MSWiA ORAZ ZASTĘPCA DYREKTORA GENERALNEGO SŁUŻBY WIĘZIENNEJ.



– Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że szczepienia to jedyna droga powrotu do normalności. Dlatego też gorąco zachęcam moje koleżanki i moich kolegów, aby włączyć się do procesu szczepień – powiedział Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk. Policja to najliczniejsza służba podległa MSWiA, dlatego też zlecono jej koordynację procesu szczepienia wszystkich służb mundurowych.

W szpitalu tymczasowym na PGE Narodowym zaszczepieni zostali również pierwsi funkcjonariusze poszczególnych służb podległych MSWiA oraz Służby Więziennej: policjanci – sierż. Paulina Zielińska i mł. asp. Andrzej Brodowski, strażacy – kpt. Łukasz Faralisz oraz bryg. Sławomir Sierpatowski, por. SOP Izabela Nowogórska oraz st. chor. SOP Wiesław Beczek, plut. SG Angelika Jabłońska oraz st. sierż. SG Damian Wójcik oraz podpor. SW Agnieszka Tracz i st. kpr. SW Mateusz Bronk. Szczepień dokonywali prof. Waldemar Wierzbę – dyrektor Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA oraz dr n. med. Artur Zaczyński – zastępca dyrektora CSK MSWiA ds. medycznych.

Kolejni funkcjonariusze są już systematycznie szczepieni na terenie całego kraju – po tygodniu osiągnięto liczbę 16 tys.

– Proces szczepień funkcjonariuszy służb mundurowych będzie się odbywał w szpitalach węzłowych i łącznie w 133 punktach szczepień. Większość z nich to placówki służby zdrowia MSWiA – podkreślił wiceminister Błażej Poboży. Zaszczepieni zostaną także m.in. członkowie ochotniczych straży pożarnych oraz ratownicy górscy i wodni, wykonujący działania ratownicze.

P M / na podst. M S W i A



zdj. A. Mitura / MSWiA, unsplash

Każdego dnia dbają o bezpieczeństwo obywateli. Od ponad roku są na pierwszej linii tej trudnej walki z pandemią koronawirusa. Służby mundurowe każdego dnia wypełniają zadania na rzecz ograniczenia rozwoju pandemii w Polsce – powiedział wiceminister Błażej Poboży, odpowiedzialny za służbę zdrowia MSWiA. Jak dodał, proces szczepień funkcjonariuszy służb mundurowych rozpoczyna się tydzień przed planowanym terminem.

Podczas konferencji pierwsze dawki szczepionek przyjęli: gen. insp. Jarosław Szymczyk – Komendant Główny Policji, nadbryg. Andrzej Bartkowiak – komendant główny PSP, major SOP Paweł Olszewski – komendant Służby Ochrony Państwa, gen. bryg. SG Jacek Bajger – zastępca komendanta głównego Straży Granicznej oraz gen. Andrzej Leńczuk – zastępca dyrektora generalnego Służby Więziennej.

BEZ WĄTPLIWOŚCI!

Szczepienia na różnego rodzaju choroby są z nami od 200 lat. I choć dzisiaj nikt logicznie myślący nie neguje szczepień na gruźlicę, odrę czy Heinego-Medina, to w przypadku szczepienia przeciw COVID-19 znalazła się grupa oponentów. Za takim stanowiskiem najczęściej kryje się niepokój przed wystąpieniem efektów ubocznych, przekonanie o braku skuteczności szczepień oraz zastosowanie nowych technologii w ich produkcji.



PLATON TWIERDZIŁ, że „wiedza jest drugim słońcem dla ludzi”, a polemizujący z nim Heraklit dodawał, że tylko „dla tych, którzy ją posiadają”. Idąc tym tropem, sięgamy do doświadczeń i mądrości lekarzy, naukowców i ratowników medycznych, którzy na co dzień zajmują się walką z koronawirusem i doskonale rozumieją wątpliwości i obawy związane ze szczepieniami.

O rozmowę poprosiliśmy **PROF. DR HAB. N. MED. KATARZYNĘ ŻYCIŃSKĄ**, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych i Reumatologii Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA w Warszawie, kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Rodzinnej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego i konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie medycyny rodzinnej.

NIE MA INNEJ DROGI

Pani Profesor, co jest dla nas większym zagrożeniem – przyjęcie czy nieprzyjęcie szczepienia?

Jedyną naszą drogą do sukcesu jest wyszczepienie jak największej grupy społeczeństwa, tak abyśmy mówili o tzw. zabezpieczeniu ponad 80–90% naszej populacji. Musimy pamiętać, że szczepienie jest podstawowym orężem walki z chorobami zakaźnymi i jest to zdobycz cywilizacyjna, zdobycz medycyny i tak też należy traktować szczepienie przeciwko SARS-CoV-2. Szczepionka jest antydotum na choroby, również na koronawirusa.

Jakie są przeciwwskazania do przyjęcia szczepionki przeciw COVID-19 i jakie mogą wystąpić efekty uboczne i odczyny poszczepienne przy przyjęciu dostępnych szczepionek?

Jedynym przeciwwskazaniem do przyjęcia szczepionki przeciw COVID-19 jest ostra choroba infekcyjna przebiegająca z gorączką, a drugim istotnym przeciwwskazaniem jest przebyty wstrząs anafilaktyczny, czyli bardzo gwałtowna reakcja organizmu, która stanowi bezpośrednie zagrożenie życia, a która miała miejsce w przeszłości przy przeprowadzeniu szczepienia. A jeśli chodzi o niepożądane odczyny poszczepienne, tzw. NOP-y, są to odczyny wynikające z faktu podania szczepionki. Te najczęstsze, występujące raz na 5 tys. czy raz na 10 tys., dotyczą miejsca wprowadzenia szczepionki do organizmu i możemy spodziewać się występowania zaczerwienienia, dolegliwości bólowych, a więc typowej reakcji zapalnej. Ale u niektórych osób może dojść do rozszerzenia tej reakcji ogólnoustrojowej i należy się spodziewać, że możemy mieć stan podgorączkowy czy wręcz temperaturę przekraczającą 38,5°C, dreszcze, osłabienie organizmu. Pamiętajmy, że musimy się spodziewać takiego efektu, jaki potencjalnie będzie wywołany przez ten patogen, ponieważ

jest to mechanizm obronny naszego organizmu. Natomiast jeżeli chodzi o inne, poważne niepożądane odczyny poszczepienne, to przede wszystkim obawiamy się reakcji anafilaktycznej, wstrząsu wywołanego zastosowaniem tej szczepionki. Na szczęście takie sytuacje zdarzają się bardzo, bardzo rzadko i są zabezpieczone lekami przeciwhistaminowymi, sterydowymi i przeciwalergicznymi, żeby nie dopuścić do dalszych powikłań.

Na jaki okres osoba zaszczepiona nabywa odporności na koronawirusa? Czy będziemy musieli szczepić się co roku?

Po wykonaniu szczepienia przeciw COVID-19 oczekiwana odpowiedź immunologiczna następuje około 7–10 dnia po przyjęciu drugiej dawki. Natomiast jeżeli chodzi o to, jaka będzie cykliczność wykonywania tych szczepień, możemy to porównać do cykliczności szczepień przeciw grypie i sądzimy, że będzie to cykliczność sezonowa, czyli raz do roku będziemy przyjmować szczepienie przeciw wirusowi SARS-CoV-2.

A co z ozdrowieńcami? Czy powinni się również szczepić?

Ozdrowieńcy to również jest potencjalna grupa osób, które powinny przyjąć szczepienie, bo pamiętajmy o tym, że miano przeciwciał, które ozdrowieńcy otrzymują w spadku po chorobie, niestety nie jest wartością stałą, a wręcz dynamicznie się obniża. Jest to więc grupa osób, która musi być włączona w schemat szczepień.

Co możemy zrobić, aby żyć jak przed pandemią?

Musimy przejść szczepienie. Nie mamy innej drogi. To jest jedyna szansa na zakończenie pandemii w naszym kraju, czy wręcz jeżeli mówimy o całym świecie, to zamknięcie pandemii, ogłoszenie jej końca przez WHO jest możliwe wówczas, jeżeli większość populacji będzie zaszczepiona. Naprawdę nie ma innej drogi.

Dziękuję za rozmowę.

zdj. CSK MSWiA

NA FRONCIE Z COVID-19

Czterech funkcjonariuszy – ratowników medycznych z Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA” już na samym początku pandemii zostało oddelegowanych do pracy w szpitalu jednoimiennym CSK MSWiA oraz później w tymczasowym szpitalu na Stadionie Narodowym. Rozmawiamy z dwoma policyjnymi ratownikami medycznymi Sławkiem i Andrzejem, którzy już zaszczepieni przeciw COVID-19 opowiadają o swojej służbie medycznej przy łózkach chorych na COVID-19.

Obawialiście się sytuacji, w której rozpoczęliście pracę z pacjentami covidowymi?

SŁAWEK: Jakaś obawa była, ale patrząc na jednostkę, w której służymy, gdzie mamy wydział CBRN, czyli do zwalczania zagrożeń chemicznych, biologicznych, radiacji i zdarzeń nuklearnych, przygotowujemy się do tego typu zdarzeń jako medycy pracujący w jednostce. Wcześniej, przed pandemią, byliśmy z Andrzejem w szpitalu na szkoleniu dla personelu medycznego, gdzie właśnie szkoliliśmy, jak się ubierać, rozbierać i stosować środki zapobiegawcze w ramach CBRN. Później przyszło nam współpracować.

ANDRZEJ: W szpitalu jest bardzo dobre zabezpieczenie, sprzęt ochrony indywidualnej. Wiadomo, że jakiś strach jest, ale człowiek ma świadomość, że jest w pełni chroniony i tak naprawdę jak się wie, w jaki sposób wirus się przenosi, to można czuć się bezpiecznym przy zastosowaniu całej procedury zabezpieczenia.

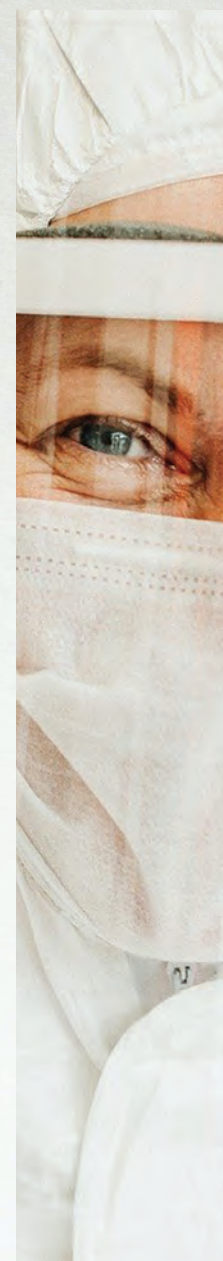
Zostaliście zaszczepieni w grupie „zero”.

Mieliście jakieś wątpliwości?

SŁAWEK: Pracując z pacjentami i niestety widząc czasem, jak oni przegrywają walkę z COVID-19, bardzo się ucieszyłem i można to traktować jako zaszczyt i wyróżnienie, że mogliśmy się zaszczepić w pierwszej kolejności. Dało nam to poczucie bezpieczeństwa. Nie miałem żadnych wątpliwości, czekałem na tę szczepionkę, ponieważ jest ona dla mnie też szansą na powrót do normalności. Nasi koledzy, policjanci pracują z ludźmi i są bardzo narażeni na kontakt z wirusem. Chciałbym, żeby populacja policyjna była jak najszybciej zaszczepiona, bo to jest kwestia naszego wspólnego bezpieczeństwa.

Pracujecie z pacjentami chorymi na COVID-19. Jak przebiega ta choroba?

SŁAWEK: Przede wszystkim pacjenci mają dolegliwości oddechowe, po prostu się duszą. Już na pierwszy rzut oka widać, że nie mogą nabrać powietrza. Potrzebują tlenoterapii cały czas. Jest taka anegdota, że nie ma takiego bólu i krzyku pacjenta, którego ratownik



nie wytrzyma. Pacjenci chorzy na covid nie krzyczą. Naprawdę walczą o każdy oddech. Widzimy, jak się zmieniają. Pracując cały czas, co drugi, trzeci dzień na dyżurze, widzieliśmy młodych, zdrowych ludzi, którzy trafili do szpitala w wieku trzydziestu paru lat i w ciągu 2 tygodni stawali się wrakami ludzi. Jeżeli chłopak chudnie w 12 dni 14 kg, to taki widok zapada w pamięć. Pacjenci mają nie tylko problemy z oddychaniem, ale to jest bardzo duże obciążenie dla organizmu. I niestety, patrząc na powikłania też nie jest tak, że przechorujemy COVID-19 i nasz organizm nie pozostaje bez szwanku. Chociażby zwłóknienia płuc pozostają do końca życia.

Spotkaliście się z pacjentami – policjantami?

SŁAWEK: Takich w stanie ciężkim było sześciu, ogólnie było więcej, te dane statystyczne się codziennie zmieniają. Pamiętam policjanta w stanie ciężkim, który był podłączony do ECMO, urządzenia natleniającego krew zewnątrzustrojowo. Każdy jest dla nas pacjentem, ale dla nas był on jeszcze policjantem i nie ukrywam, że trochę większym zainteresowaniem darzyliśmy jego osobę, chociaż żeby pójść zobaczyć, jak jego stan się zmienia. Jest wśród nas solidarność zawodowa.

Jak wygląda praca w szpitalu jednoimiennym?

ANDRZEJ: Pracujemy w 24-godzinny systemie rotacyjnym. Typowa medyka. Są tam ratownicy cywilni, ze straży pożarnej i policyjni. Wszyscy robimy to samo. Nie ważne, czy ktoś jest ze służb mundurowych czy cywilnych. Każdy jest ratownikiem i w tym kierunku działa.

SŁAWEK: Potraktowano nas jak członków zespołu i doceniono naszą pracę. Trzeba też pochwalić ratowników medycznych ze straży pożarnej, którzy z nami pracują.

Kom. dr n. o zdr. Michał Kurdziel, który napisał na początku pandemii świetny podręcznik „Działania policyjne w środowisku COVID-19”, mówi, że ta walka z wirusem to w zasadzie wojna. Zgadzasz się z takim ujęciem?

ANDRZEJ: Na wielu płaszczyznach na pewno tak, bo pandemia zaskoczyła wszystkich, trzeba było przeorganizować całą ochronę zdrowia, przystosować szpitale,

porobić służy, przystosować do pacjentów zakaźnych. Trzeba było wdrożyć procedury na wielką skalę, które pomagają uchronić się przed zakażeniem, bo przecież na początku to kulało, zaopatrzyć się w środki ochrony indywidualnej. Można to porównać do wojny w cudzysłowie, bo nikt nie był na to przygotowany, co się zdarzyło, i trzeba było bardzo szybko dostosować i przygotować działania. Tak naprawdę z nieznanym przeciwnikiem, bo przecież na początku niewiele było wiadomo, jak ten wirus działa, jak szybko transmituje. Teraz mamy już większą świadomość, jak działać i jak się chronić.

Czy coś Cię zaskoczyło w pracy ratownika podczas pandemii?

ANDRZEJ: Raczej nie. Generalnie praca w ratownictwie medycznym jest tak zaskakująca, że ciężko mówić, że coś ratownika może zaskoczyć. Na pewno trzeba się przyzwyczaić do kilku godzin w kombinezonie. W lecie jest jak w saunie. Kombinezon to jest wyzwanie, ale też trzy pary rękawiczek. Trudno na początku coś zrobić przy pacjencie, ale i do tego można się przyzwyczaić. Śmiejemy się, że dużo łatwiej będzie kiedyś robić bez tych dodatkowych rękawiczek. Doceni się, że jest tylko jedna para, chociaż pewnie niektóre środki zostaną z nami na dłużej. Do tej pory mało kto zwracał uwagę na epidemiologię.

Co jest takiego pociągającego w pracy ratownika medycznego?

ANDRZEJ: Na pewno satysfakcja, że można pomóc drugiej osobie. Wyzwania, które ta praca stawia przed człowiekiem, bo cały czas z czymś nowym, trudnym się spotykamy. Satysfakcja i radość, jak się komuś pomogło. Nie każdemu da się jednak pomóc, są sytuacje, w których tę walkę przegrywamy i nie mamy na to wpływu, bo człowiek robi wszystko, a się nie udaje. Ale też często się tę walkę wygrywa i te chwile są najważniejsze.

Dziękuję za rozmowę.

IZABELA PAJDAŁA

QR kod do podcastu



Zdjęć: podkom. Justyna Fil, zespół prasowy KPP w Krakowie



POLICYJNY WOLONTARIUSZ

Mówienia o udzielaniu pierwszej pomocy – jak o nieprzekraczaniu dozwolonej prędkości na drogach – nigdy dość. Wśród policjantów wielu jest takich, którzy po służbie bezinteresownie uczą i pomagają innym.

A zaczyna się od prostych słów: chcieć i wola, które składają się na wyraz: wolontariusz (gr. *voluntas*). Szczególnie teraz, w walce z pandemią, warto doceniać wysiłki i poświęcenie policyjnych wolontariuszy.

SIERŻ. TOMASZ MURZYN od 3 lat służy w Wydziale Ruchu Drogowego KPP w Krakowie. Po służbie zamienia mundur na pomarańczowy i uczy udzielania pierwszej pomocy.

Dlaczego wstąpił Pan do Stowarzyszenia Służby Medycznej Malta?

Wszystko zaczęło się około 4 lat temu, kiedy to ciągłe bieganie za sprawami materialnymi stało się dla mnie męczące i w pewnym momencie uświadomiłem sobie, że czas zrobić coś dla kogoś bezinteresownie. To był taki czas, że zdałem sobie sprawę z tego, że chcę dać od siebie coś więcej, pomagać ludziom, również poza służbą. Wtedy usłyszałem o Stowarzyszeniu Służby Medycznej Malta zrzeszającym wolontariuszy działających w służbie zdrowia.

Ile osób liczy stowarzyszenie? Jaka jest jego misja?

Stowarzyszenie Medyczne Malta w Myślenicach jest jednym z większych oddziałów w Polsce. Posiada od 100 do 150 członków w różnym wieku, pełniących funkcje od najmłodszych kadetów przez ratowników medycznych, pielęgniarzy, pielęgniarzy i lekarzy.

A Pan czym się zajmuje?

Organizuję kursy udzielania pierwszej pomocy dla dzieci w wieku przedszkolnym, a także dla młodzieży i osób dorosłych. Oprócz tego biorę udział w zabezpieczeniu medycznym turniejów sportowych na terenie powiatu myślenickiego i wszystkich większych imprez masowych i spotkań kulturalnych.

Co jest dla Pana największą radością i trudnością podczas pracy w Policji i w wolontariacie?

Największą radość w pracy wolontariusza sprawia mi widok przedszkolaków podczas zajęć z udzielania pierwszej pomocy. Widzę ich zaciekawienie, kiedy przedstawiam im wyposażenie karetki pogotowia i opowiadam o pracy ratownika medycznego. Taką samą radość daje mi udzielanie pomocy, gdy jestem w mundurze policjanta. Podczas różnych smutnych okoliczności mogę służyć dobrą radą i pomocą, dbając o słuszny interes społeczny. Jedyną trudność, jaką odczuwam, to sytuacja związana z COVID-19, która mocno ogranicza działalność wolontariatu. Ale nadrabiam to, służąc w Policji.

Jak zachęcałby Pan innych do wolontariatu w stowarzyszeniu?

Do wstąpienia do wolontariatu zapraszam wszystkie osoby bez względu na wiek. Każdy może pomóc i przekazać coś dobrego od siebie. Dajmy dobry przykład młodszym pokoleniom, aby po nas przejęli zwyczaj pomagania innym. Zachęcamy do oddawania krwi i wspieramy osoby potrzebujące w trudnych czasach epidemii COVID-19.

Jakie są Pana zainteresowania w wolnym czasie?

Moim hobby jest wspinaczka górską. Sam pochodzę z pasma górskiego Beskidu Wyspowego, więc zdobywanie szczytów latem lub zimą sprawia mi największą radość.

Dziękuję za rozmowę.

ARTUR BARTKOWIAK
Wydział Prezydencki KWP w Krakowie

W WIRTUALNEJ RZECZYWISTOŚCI



WOW, SUPER, ALE CZAD... – tak reagowała młodzież po obejrzeniu policyjnych filmów w technologii wideo 360°, z wykorzystaniem okularów VR przygotowanych w ramach projektu #JestAkcja. Pierwsze sztuki okularów trafiły właśnie do podopiecznych Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach oraz do uczniów klas policyjnych z Zespołu Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego w Bielawie. W następnej kolejności pracę Policji od wewnątrz zobaczą m.in. dzieci przebywające na leczeniu w placówkach szpitalnych.

Gdy pół roku temu rozpoczynaliśmy projekt pod nazwą #JestAkcja, nie przypuszczaliśmy nawet, że z każdym miesiącem nabierze on takiego rozmachu i rozwinie się tak bardzo. Zaczęło się od dobrze już znanej internautom serii filmów wykonanych w technologii wideo 360°, we współpracy Wydziału Promocji Policji BKS KGP i firmy vr360.pl. Z każdym miesiącem ten wyjątkowy projekt w historii polskiej Policji zyskuje coraz większe zainteresowanie odbiorców.

Chcieliśmy jeszcze bardziej uatrakcyjnić ten przekaz. Do naszego projektu dołączyli kolejni partnerzy: NSZZ Policjantów i spółka PKN Orlen. Przygotowaliśmy specjalne okulary VR, dzięki którym każdy może poczuć się jak policjant na akcji: w radiowozie, policyjnym pontonie czy śmigłowcu Black Hawk.

Prosta konstrukcja okularów wymaga jedynie smartfona, na którym zostanie odtworzony film. Tym większe jest zaskoczenie efektem stukrotnie przebiegającym zwykłe oglądanie telewizji. To wreszcie niemal pełna interakcja – widz ma możliwość dowolnego rozglądania się po otoczeniu, w którym rozgrywają się wydarzenia. Oficjalne przekazanie pierwszych 150 par okularów VR miało miejsce w siedzibie KGP. Kameralne spotkanie, z uwagi na pandemię, odbyło się we wtorek 22 marca o 16.00. Uczestniczyli w nim prezes Fundacji PWiSpPP Irena Zajac wraz z 15-letnim Kamilem, który jest podopiecznym fundacji, oraz policjant-



QR kod do filmu #JestAkcja – na pontonie z „BOA”



ka z CPKP „BOA” na co dzień współpracująca z Zespołem Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego w Bielawie.

Dyrektor Biura Komunikacji Społecznej KGP insp. Mariusz Ciarka zwrócił uwagę na wyjątkowość kampanii #JestAkcja. – Jest to nowoczesny projekt. Dzięki zaawansowanym rozwiązaniom technologicznym możemy zaprezentować możliwości specjalistycznego sprzętu, który funkcjonariusze wykorzystują na co dzień. W tym trudnym czasie, jakim jest pandemia, możemy być blisko społeczeństwa i w ten sposób przekazywać wiedzę na temat bezpiecznych zachowań, w myśl zasady „pomagamy i chronimy”.

To nie jedyna niespodzianka, jaka w ramach naszej kampanii #JestAkcja czeka na wszystkich, którzy choć przez chwilę chcą się poczuć jak prawdziwi policjanci. Od kwietnia na naszej stronie internetowej oraz na Instagramie i Facebooku można pobrać specjalnie przygotowane tapety na komputer, tablet czy telefon komórkowy. W ten sposób chcemy nie tylko przybliżyć tematykę lotnictwa służb mundurowych, ale także uczcić 90-lecie powołania policyjnego lotnictwa, które obchodzimy w tym roku. W najbliższym czasie możecie się spodziewać kolejnych projektów tapet na urządzenia mobilne.

Śledźcie uważnie nasze profile w mediach społecznościowych. Na ważnych obserwatorów będą czekać kolejne niespodzianki. Nie dajcie się zaskoczyć, dajcie się ponieść niepowtarzalnej, policyjnej przygodzie.

AGNIESZKA WŁODARSKA

CO SIĘ DZIAŁO → PRZED 6 KWIETNIA?

Warto przypomnieć okoliczności, które towarzyszyły pracom nad ustawą o Policji. Nie wszyscy pamiętają, że 6 kwietnia 1990 r. zostały uchwalone trzy ustawy (oprócz ustawy o Policji, także ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa i Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych¹), dając tym samym podwaliny pod budowę nowego systemu bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce.

18 stycznia 1990 r. grupa posłów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Sejmu X kadencji, w składzie: Piotr Polmański, Stanisław Krauz, Jan Kisiliczek, Janusz Okrzesik, Michał Caputa, Jerzy Koralewski, Andrzej Miłkowski, Adela Dankowska, Bohdan Kopczyński, Włodzimierz Mokry, Jerzy Zimowski, Edward Rzepka, Henryk Wujec, Jarosław Kapsa i Jan Rokita, zgłosiła projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach (oznaczonej jako druk sejmowy nr 202), a także ustawy o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych (druk sejmowy 200).

W intencji wnioskodawców reprezentujących stanowisko parlamentarzystów wywodzących się ze środowiska postsolidarnościowego miano powołać nowe służby specjalne, odcinając się od Służby Bezpieczeństwa, a także przekształcić Milicję Obywatelską w Policję. Do prezentacji wypracowanych rozwiązań zostali wyznaczeni posłowie: Jan Rokita i Edward Rzepka.

Prace o charakterze legislacyjnym prowadzono również w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Oprócz projektów poselskich 7 lutego 1990 r. do marszałka Sejmu trafiły „konkurencyjne” projekty trzech ustaw przyjętych 5 lutego na posiedzeniu Rady Ministrów. Były to ustawy: o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych oraz o Policji i o Urzędzie Ochrony Państwa, a także o zmianie przepisów o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Projekty rządowe trafiły do opinii Rady Legislacyjnej, zorganizowanej przy Prezesie Rady Ministrów. 12 lutego 1990 r. minister spraw wewnętrznych otrzymał opinię zespołu datowaną na 8 lutego.

9 lutego, podczas posiedzenia plenarnego Sejmu, odbyło się pierwsze czytanie projektów poselskich i projektów rządowych. Pakiet ustaw zgłoszony przez posłów prezentował Jan Rokita, natomiast ustawy rządowe przedstawił gen. Zbigniew Pudysz, podsekretarz stanu w MSW. Rokita powiedział wówczas, że zasadniczym zadaniem w przypadku ustawy o Policji jest rozdzielenie „aparatu policyjnego”, służącego

ściganiu przestępstw, od „aparatu policji politycznej” zajmującego się przestępstwami przeciwko państwu.

Po prezentacji zwieńczonej szeroką dyskusją Sejm zdecydował o skierowaniu projektów ustaw – zarówno poselskiego, jak i rządowego – do Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, a także Komisji Ustawodawczej. W rezultacie prac i przedstawionych uwag 30 marca komisje wniosły o uchwalenie projektów ustaw. Posłem sprawozdawcą został Jerzy Zimowski. Dyskusja i głosowanie odbyły się na 25. posiedzeniu Sejmu 6 kwietnia 1990 r. Projekty trzech ustaw: o Policji, o Urzędzie Ochrony Państwa oraz o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych zostały w tym dniu uchwalone.

Warto odnotować, że niezależnie od intensywnych prac nad tzw. ustawami policyjnymi, jeszcze w lutym 1990 r., w kierownictwie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych powstało kilka zespołów mających za zadanie opracować projekty struktur organizacyjnych nowych formacji. W tym celu wydane zostało zarządzenie nr 24 Ministra Spraw Wewnętrznych z 12 lutego 1990 r. w sprawie powołania zespołów do opracowania projektów struktury organizacyjnej oraz zakresu działania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Urzędu Ochrony Państwa oraz Policji. Gen. Czesław Kiszczak powołał Centralny Zespół ds. Organizacji i Zakresu Działania MSW z przewodniczącym gen. Zbigniewem Pudyszem, wiceministrem spraw wewnętrznych na czele; Zespół ds. organizacji Policji, któremu przewodził gen. Zenon Trzciniński, Komendant Główny Milicji Obywatelskiej; a także Zespół ds. organizacji Urzędu Ochrony Państwa, z przewodniczącym w osobie gen. Henryka Dankowskiego, wiceministra spraw wewnętrznych.

Po wejściu w życie pakietu ustaw kwietniowych pierwszym etapem było powołanie UOP i jego zorganizowanie, zgodnie z treścią art. 1 ustawy, z dniem jej wejścia w życie, czyli 10 maja 1990 r. Miało się ono zakończyć w terminie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy. Dodatkowo, w myśl art. 147 ust. 2 ustawy o Policji, ustawodawca wskazał, że z chwilą zorganizowania Policji zostaną zlikwidowane urzędy spraw wewnętrznych, co formalnie nastąpiło dopiero 10 sierpnia 1990 r.

Zgodnie z art. 146 ustawy o Policji z chwilą jej utworzenia Milicja Obywatelska została rozwiązana. Policja, podobnie jak UOP, miała zostać organizo-

wana w ciągu 3 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy (art. 147).

Od 20 maja funkcję Komendanta Głównego Policji pełnił płk Leszek Lamparski, wcześniej będący szefem Służby Kadr, Szkolenia i Wychowania. Kilka dni później, 30 maja 1990 r. Minister Spraw Wewnętrznych wydał decyzję nr 8 w sprawie powołania zespołu nadzorującego organizację Policji z płk. Bogusławem Strzeleckim, zastępcą Komendanta Głównego Policji na czele. Określono, że celem zespołu jest, w terminie do 10 czerwca, opracowanie struktury organizacyjno-funkcjonalnej i etatu KGP.

W tym samym czasie w centrali MSW, a także w jednostkach terenowych rozpoczął się proces rozdzielenia pomiędzy Policję i UOP mienia ruchomego i nieruchomości. W przepisach przejściowych ustawy o Policji (art. 146 ust. 3) wskazano, że jeśli rozdział łączyłby się z dużymi kosztami albo trudnościami technicznymi, wówczas mienie to należało przekazać Policji, która na okres maksymalnie roku miała zapewnić świadczenie usług na rzecz UOP.

Funkcjonariusze MO z mocy prawa stawali się funkcjonariuszami Policji. W przeciwieństwie do funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa nie podlegali weryfikacji. Wyjątek stanowiły osoby, które do dnia 31 lipca 1989 r. służyły w SB.

Warto przy okazji wspomnieć o decyzji nr 14 z 12 lipca 1990 r. w sprawie przekazania etatów pozostających w dyspozycji Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa Komendantowi Głównemu Policji i Szefowi Urzędu Ochrony Państwa. Minister Spraw Wewnętrznych dr Krzysztof Kozłowski określił, ile etatów ma stanowić podstawę formacji UOP i Policji. Szef UOP otrzymał 5522 etaty. Z kolei na potrzeby Komendanta Głównego Policji zostało zorganizowanych 108 260 etatów.

Proces kształtowania Policji trwał kolejne kilka miesięcy. Równolegle, wraz z reorganizacją struktur i podziału kompetencji z Urzędem Ochrony Państwa rozpoczęto rekrutację do służby policyjnej osób niezwiązanych z formacjami poprzedniego systemu. Tym samym od wiosny 1990 r. zaczął się nowy rozdział w historii polskich formacji policyjnych.

dr RAFAŁ LEŚKIEWICZ
Instytut Pamięi Narodowej w Warszawie

TRZYDZIEŚCI JEDEN
LAT TEMU UCHWALONO
USTAWĘ O POLICJI.
TYM SAMYM
W KWIETNIU 1990 ROKU
ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES
BUDOWANIA NOWEJ
FORMACJI, KTÓRA
ZASTĄPIŁA MILICJĘ
OBYWATELSKĄ.



¹ Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. Nr 30, poz. 179), ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Urzędzie Ochrony Państwa (Dz. U. Nr 30, poz. 180); ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych (Dz. U. Nr 30, poz. 181).



KILOMETR DLA MONIKI



Monika Durak we wrześniu ub.r. wzięła ślub. Była pogodną, młodą kobietą pełną energii i planów na przyszłość. 17 listopada 2020 r. przed godziną 15.00 wyszła z domu, aby pójść do pobliskiej szkoły, gdzie pracowała w zerówce. Widziała z daleka nadjeżdżającą ciężarówkę, była przekonana, że i kierowca ją widzi, zeszła z asfaltu, ale ledwie zdążyła to zrobić, samochód był już obok.

WYPADEK W NIEGOWICI

– To było przed końcem mojej służby, powiadomiła mnie żona, która widziała Monikę idącą w stronę drogi – wspomina brat poszkodowanej mł. asp. Łukasz Morejka z KP w Gdowie. – Żona zza drzew widziała, że nadjeżdża samochód. Chwilę potem usłyszała krzyk. Pobiegła i zobaczyła, że siostra leży na jezdni, a jej noga jest całkowicie rozjechana po asfalcie, pomieszana z odzieżą. Zadzwoiła po służby. Zatrzymał się kierowca z przeciwnika, przybiegł ojciec, wszyscy udzielali pomocy. Najszybciej zjawili się strażacy, założyli opaskę uciskową. Na miejscu byłem kilka minut po trzeciej. Przed wpół do czwartej przyleciał śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który zabrał siostrę do Krakowa. W szpitalu z tak zmasakrowaną nogą niewiele już mogli zrobić. Amputowali ją poniżej kolana...

Na profilu Moniki Durak w serwisie siepomaga.pl można przeczytać m.in.: *Kiedy doszłam do siebie, miałam wrażenie, że obudziłam się w koszmarze. W wyniku wypadku straciłam nogę, a wraz z nią możliwość poruszania się, sprawność, samodzielność. W jakimś stopniu straciłam szansę na normalne życie. Moja rzeczywistość była pełna aktywności, pracowałam z dziećmi, wspierałam potrzebujące zwierzęta. To, co było moim życiem, nagle i niepodziewanie z niego zniknęło. (...) Chcę wrócić choć częściowo do rzeczywistości, którą znałam, dać sobie szansę. Marzę o tym, by znów stanąć na nogach. Spróbować znów postawić pierwszy krok. Niestety, speł-*

Policjanci z KMP w Suwałkach trasę przebiegli z psami służbowymi nad jeziorem Wigry

TO BYŁA CHWILA, KTÓRA CAŁKOWICIE ZMIENIŁA ŻYCIE MŁODEJ KOBIETY. LEDWIE DWA MIESIĄCE WCZEŚNIEJ WYSZŁA ZA MĄŻ, PLANOWAŁA Z UKOCHANYM WSPÓLNE PRZEDSIĘWZIĘCIA, PRZYSZŁOŚĆ... W OKAMGNIENIU CAŁY JEJ ŚWIAT WYWRÓCIŁ SIĘ DO GÓRY NOGAMI. Z POMOCĄ PRZYSZLI POLICJANCY.

W CSP w Legionowie kilometr dla Moniki pokonano na pływalni



KWIECIEŃ / 2021



Policjanci z Zakopanego swój challenge zorganizowali na Kasprowym Wierchu

KWIECIEŃ / 2021

nienie tego pragnienia ma ogromną cenę – proteza oraz rehabilitacja to ogromne koszty! Kwota przyprawiająca o zawrót głowy. Niestety, ja i moja rodzina musimy się zmierzyć z tą rzeczywistością, i musimy prosić o pomoc.

ISKRA Z POLICJI

– Z okolicznościami wypadku zapoznałem się, czytając pocztę i raporty – mówi podinsp. Mirosław Strach, komendant powiatowy Policji w Wieliczce, któremu podlega KP w Gdowie. – Dopiero od rzecznika prasowego asp. Pawła Tomasika dowiedziałem się, że wypadek dotyczy siostry jednego z naszych funkcjonariuszy. Zaczęliśmy zastanawiać się, w jaki sposób pomóc. Po #GaszynChallenge (o tym wyzwaniu pisaliśmy na naszych łamach w lipcu ub.r. – przyp. P.Ost.) zobaczyliśmy, że forma pomagania może być ciekawa i atrakcyjna, a jednocześnie realnie wspomóc potrzebujących. Pierwszym pomysłem było zorganizowanie biegu na 3 km, a przy okazji zebranie funduszy. Ostatecznie stanęło na dystansie kilometra, bo tego może się podjąć każdy.

Hasło „Kilometr dla Moniki” wymyślił komendant Strach. Poprosił rodzinę poszkodowanej i ją samą o aprobatę. Po zgodzie na rozpoczęcie akcji wszystko poszło już bardzo żywiołowo. Początkowo #Challenge”KilometrdlaMoniki” adresowany był do kadry kierowniczej, dlatego w pierwszym wyzwaniu wzięli udział przede wszystkim komendanci i naczelnicy z KPP w Wieliczce. Bieg zorganizowano na bieżni miejscowej szkoły mistrzostwa sportowego, w realizacji filmu dokumentującego przedsięwzięcie pomogli specjaliści z portalu www.wieliczacity.pl.

– Przyznam, że nie spodziewałem się aż takiego odzewu – mówi podinsp. Mirosław Strach. – To taki dar serca od nas. Myślałem, że obejmie on powiat, może Małopolskę, ale nie cały kraj. Okazało się jednak, że na przyjaciół zawsze można liczyć, a ludzie chcą pomagać.

Akcja ogarnęła szybko Wieliczkę i okolice. Biegali samorządowcy, była sztafeta bibliotekarzy z książką, marsz nordic walking, kilometr na wrotkach... Wkrótce wyzwanie podjęli chętni w całej Polsce.

– Szanowni państwo, do priorytetowych zadań Policji należy ochrona życia i zdrowia ludzkiego – mówi na filmie z challenge’u insp. Grzegorz Śrek, komendant miejski Policji w Świnoujściu. – Codziennie zmagamy się z tym trudem, aby walczyć o każdego człowieka, któremu zagraża niebezpieczeństwo. Niestety, przykre zdarzenia dotyczą czasami policjantów albo osoby im najbliższe, członków ich rodziny. Dlatego nie jesteśmy obojętni na takie sytuacje i solidaryzujemy się z wszystkimi, którzy proszą o pomoc. Dziś przebiegniemy kilometr dla Moniki.

Podobne filmy zaczęły pojawiać się na policyjnych stronach i w serwisach tych służb, które podjęły wyzwanie. Zaangażowały się poszczególne komendy, szkoły Policji, OPP i wiele innych podmiotów, jak zawsze można było liczyć na strażaków. W CSP w Legionowie kilometr pokonano na pływalni, funkcjonariusze z KMP w Suwałkach trasę przebiegli z psami służbowymi nad jeziorem Wigry, mając w tle pokamedulski klasztor, a policjanci z Zakopanego swój challenge zorganizowali na... Kasprowym Wierchu.



Do szlachetnej akcji włączyli się także funkcjonariusze oraz słuchacze szkolenia zawodowego podstawowego Szkoły Policji w Pile



Po wykonaniu zadania policjanci z KMP w Świnoujściu nominację do wyzwania ogłosili przy wejściu Świny do Bałtyku. W tle charakterystyczna Stawa Młyny

Challenge „Kilometr dla Moniki”

został zainicjowany przez komendanta powiatowego Policji w Wieliczce podinsp. Mirosława Stracha wraz z policjantami powiatu wielickiego, aby pomóc w leczeniu, rehabilitacji oraz zakupie kosztownej protezy dla 28-letniej Moniki, mieszkanki powiatu wielickiego i siostry policjanta, która straciła nogę w wypadku drogowym.

Więcej szczegółów dotyczących zbiórki można znaleźć, skanując kod QR



POMOC TRWA

– Cel jest szczytny i oby udało się zebrać całą kwotę – nie traci nadziei inicjator akcji podinsp. Mirosław Strach. – Daleki byłem od tego, aby określać jakąś sumę, którą należy przekazać. To jest dar serca. Trzeba pokonać kilometr w dowolny sposób i wpłacić dowolną kwotę na pomoc ofierze wypadku w Niegowici. Nie ma żadnego regulaminu, czasu na podjęcie wyzwania, ale widzę, że akcja dobrze się rozwija. Chciałbym jednocześnie na łamach „Gazety Policyjnej” podziękować wszystkim, którzy się w nią włączyli!

Kwoty na rzecz Moniki Durak można wpłacać za pośrednictwem portalu www.siepomaga.pl. Obecnie zrzutka zapowiadzana jest do maja 2021 r., ale już wiadomo, że będzie przedłużana, prawdopodobnie do końca roku, kiedy będą spływać jeszcze pieniądze z przekazanego 1 proc. od podatku.

– Siostra cały czas przebywa w ośrodku rehabilitacyjnym w Krakowie, była tylko na krótko w domu podczas świąt Bożego Narodzenia – mówi jej brat mł. asp. Łukasz Morejka. – Niestety, wizyty są tylko w soboty i to z dużymi ograniczeniami. Dopiero teraz zagoiła się rana, siostra cały czas przechodzi rehabilitację, ma zajęcia z psychologiem. Mam nadzieję, że zdołamy zebrać potrzebne pieniądze. Dziękuję kolegom i komendantowi oraz wszystkim ludziom dobrej woli, którzy zaangażowali się w pomoc.

PAWEŁ OSTASZEWSKI



ŚCIGACZKA

ZATRZYMAĆ

– SKĄD JESTEŚCIE? JAK MNIE ZNALEŻLIŚCIE? – ZAPYTAŁ POLICJANTÓW KAJETAN P. W CHWILI ZATRZYMANIA NA MALCIE. – JESTEŚMY Z POZNANIA I ZNALEŻLIBYŚMY CIĘ WSZĘDZIE! – USŁYSZAŁ W ODPOWIEDZI.

Rocznie zatrzymują około 50 osób, w tym szczególnie niebezpiecznych przestępców, i są pod tym względem w krajowej czołówce.

Zespół Poszukiwań Celowych Wydziału Ochrony i Poszukiwania Osób w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Poznaniu działa już 20 lat. Odnosi wiele sukcesów, ale ma na koncie także wydarzenie dramatyczne.

POSZUKIWAĆ AŻ DO SKUTKU

Pod koniec lat 90. Policja borykała się z problemem ukrywania się przestępców. Każdego roku poszukiwanych listami gończymi było około 50 tys. osób. Poszukiwania były mało skuteczne, bo zajmowali się nimi policjanci wydziałów kryminalnych, prowadzący także wiele innych spraw. Rozwiązaniem okazało się utworzenie, w strukturze wydziałów kryminalnych komend wojewódzkich, wydzielonych zespołów, które miały się zajmować wyłącznie poszukiwaniami najbardziej niebezpiecznych przestępców. Takie kilkusobowe zespoły powstały w 2001 r. Nazywano je zespołami poszukiwań celowych, bo policjanci dostawali cel i mieli szukać do skutku, choćby miało to trwać latami. Takie zasady obowiązują do dziś.

Po kilku latach, kiedy Robert Ziółkowski, jeden poznańskich tropicieli, po odejściu ze służby opublikował książkę pt. „Łowcy głów”, przylgnęła do nich taka właśnie nazwa.

Otwarcie granic ułatwiło ukrywanie się przestępcom, a Policji utrudniło poszukiwania. Niezbędna stała się współpraca ze służbami innych krajów. Od 2012 r. polska Policja należy do europejskiej sieci ENFAST, zrzeszającej policyjne zespoły poszukiwawcze z całej Europy.

To właśnie we współpracy z ENFAST, a także z Europol i Interpol, polscy „łowcy głów” zatrzymali Kajetana P., o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Gazety Policyjnej”. Ten sprawca wyrafinowanej zbrodni poszukiwany był w 190 krajach i zatrzymany po 15 dniach od ucieczki z kraju. Głównymi tropicielami Kajetana P. byli właśnie policjanci z Zespołu Poszukiwań Celowych Wydziału Ochrony i Poszukiwania Osób KWP w Poznaniu, jednego z najlepszych w kraju.

ŚCIŚLE TAJNE

Jest ich zaledwie sześciu. Nie chcą podawać nazwisk ani stopni, niewiele mówią o sobie, a najmniej o metodach pracy.

– Wiemy, że wielu poszukiwanych robi o nas rozpoznanie, interesuje się, kim jesteśmy, jak wyglądamy. Dlatego staramy się, żeby nie tylko nasza praca, ale i nasze personalia były utajnione – mówi jeden z poszukiwaczy.

Jednym z najdłużej poszukiwanych był Stanisław Kot, zabójca, który w 1994 r. zamordował rywala, poćwiartował ciało i zakopał w kilku miejscach w lesie. Z powodu błędów śledczych sąd pierwszej instancji go uniewinnił, po apelacji pojawiły się nowe dowody i opinie biegłych, tym razem ewidentnie wskazujące na winę Kota. Ale on wtedy zniknął. Zaocznie został skazany na 25 lat więzienia. Ukrywał się kilkanaście lat, grupa poszukiwań celowych skutecznie go namierzyła i zatrzymała w 2011 r. Po tylu latach czuł się już bardzo bezpiecznie, w chwili zatrzymania był tak zaskoczony i przerażony, że połknął całe opakowanie tabletek nasennych.

Zbigniew M., który zamordował lekarza w Niemczech, bezskutecznie poszukiwany od 1991 r., był na pierwszej „krótkiej liście”, jaką grupa otrzymała zaraz po swoim powstaniu. M. zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej, potem pracował tam jako instruktor. Mieszkał na stałe we Francji, zmienił nazwisko. Poznańscy „łowcy głów” zatrzymali go w Polsce po 8 latach poszukiwań (i 18 latach od wystawienia za nim listu gończego). Teoretycznie szukają tylko najgroźniejszych bandytów, ale zdarza się, że czasem poszukują też zwykłych złodziei czy oszustów, ukrywających się od lat, których ze względu na mniejsze środki i możliwości nie mogą odnaleźć inne jednostki. Oszusta, który wyłudził z banku ponad 1,5 mln zł i chwalił się, że nikt go nie namierzy, zatrzymali po roku w Szwajcarii.

ZDRADZIĆ MOŻE DROBNY SZCZEGÓŁ

Ukrywający się przestępcy stosują różne metody kamuflażu. Zwykle zmieniają miejsce zamieszkania, często posługują się fałszywymi dokumentami, zmieniają wygląd, zapuszczają wąsy, brodę, gołą głowy na łyso, usuwają albo robią sobie tatuaże.

– Dysponujemy na ogół zdjęciem sprzed kilku, czasem nawet kilkunastu lat. Z góry zakładamy, że wygląd poszukiwanego się zmienił, ważne więc są cechy szczególne, jakaś brodawka, specyficzny zarys szczęk, kształt nosa – mówi jeden z policjantów.

Wspomnianego zabójcę z Legii Cudzoziemskiej zdradził charakterystyczny element na twarzy – częściowy brak jednej z brwi. „Makowca”, zleceniodawcę zabójstwa i porwania, rozpoznali m.in. po zarysie szczęk mimo brody, okularów i czapki bejsbolówki. Zatrzymali go po 3 latach na ulicy w Toruniu.

Czasem na ślad przestępcy naprowadzić może jakieś charakterystyczne zachowanie. Halina S. ukrywała się 2 lata po usłyszeniu zarzutów o kierowanie grupą przestępczą zajmującą się hazardem. Kobieta tak nienawidziła Policji, że zawsze na widok radiowozu ostentacyjnie pluła. Policjanci ustalili, że Halina S. ukrywa się w Niemczech, ale ponieważ zmieniła wygląd i personalia, musieli upewnić się co do tożsamości. Poprosili niemieckich kolegów, żeby przed jej domem postawili radiowóz. Chwyt okazał się trafny, Halina S., przechodząc obok radiowozu, ostentacyjnie napluła na ziemię.

Odnalezienie „Hossa”, kierującego grupą, która okradała metodą „na wnuczka”, było jednym z trudniejszych, ze względu na niezwykle hermetyczne środowisko romskie, w jakim się obracał, a także wyjątkową pomysłowość poszukiwanego w zmienianiu wyglądu. Zatrzymali go, gdy wraz z ochroniarzem szedł ubrany w kombinezon robotnika budowlanego, niosąc skrzynkę na narzędzia. Ten kombinezon był podejrzanie czysty, a skrzynka podejrzanie nowa. Króla „mafii wnuczkowej” poszukiwali zresztą dwa razy, bo zwolniony z aresztu ponownie się ukrywał. Drugim razem było jeszcze trudniej, bo trwała pandemia i wszyscy zasłaniali twarze maseczkami. Pomogła znajomość nawyków poszukiwanego.

➔ Każde poszukiwanie jest inne i do każdego bardzo starannie się przygotowują. Muszą zebrać jak najwięcej informacji o poszukiwanym, środowisku, z którego się wywodzi, rodzinie. Szczegóły są tajemnicą.

TYLKO DLA PASJONATÓW

Do pracy w zespole jest wielu chętnych, bo niektórzy widzą w tym wielką przygodę. A tak naprawdę to służba, która wymaga o wiele więcej wyrzeczeń niż każda inna i wyjątkowej dyspozycyjności.

Nie znają dnia ani godziny, kiedy trzeba wyruszyć, bo pojawił się trop. Oczywiście korzystają z pomocy innych policjantów, ale zasadą jest, że większość czynności operacyjnych wykonują sami. Jeśli dostają sygnał, że „klient” przebywa na drugim końcu Polski, to jadą tam natychmiast. Po pierwsze dlatego, że tylko oni znają wszystkie szczegóły dotyczące poszukiwanego, na które inny policjant mógłby nie zwrócić uwagi, po drugie, że łatwiej im niż miejscowym poruszać się na terenie, gdzie nie są znani. Bywa, że po kilka tygodni przebywają poza domem.

– Trzeba być sprawnym fizycznie, bo nieraz zdarzały się pościgi piesze czy przeskakowanie płotów. Niezbędne jest dobre władanie bronią, trzeba być czujnym, spostrzegawczym, przygotowanym na wszystko. Zwykły oszust podczas zatrzymania próbował kiedyś użyć paralizatora, a inny wyciągnął broń i zdążył strzelić sobie w potylicę. Trzeba też być trochę psychologiem, żeby na podstawie wszystkich zbieranych informacji o poszukiwanym zbudować jego obraz psychologiczny, który pomoże przewidywać jego ruchy. A że nikt nie jest alfą i omegą, zespół dobraliśmy tak, że jeden ma umysł analityczny, inny wybitną spostrzegawczość, jeszcze inny świetnie włada bronią albo jest bardzo wysportowany i szybki. Ale najważniejsze – wszyscy musimy mieć do siebie nawzajem pełne zaufanie – mówi policjant.

BOLESNA LEKCJA

Wydarzenie, do jakiego doszło w Poznaniu na ulicy Bałtyckiej w kwietniu 2004 r., było bolesną lekcją nie tylko dla poznańskich tropicieli, ale dla całej Policji. Ówczesny zespół poszukiwał Sebastiana Sz., który w 2001 r.

napadł na konwój z pieniędzmi, rabując 130 tys. dolarów. W strzelaninie ranił konwojenta. Ukrywał się 3 lata. Poznańscy tropiciele w końcu go znaleźli, ale nim do tego doszło, miało miejsce najbardziej tragiczne wydarzenie w 20-letniej historii grupy. Podejrzewając, że poszukiwany bandyta jest w jednym z samochodów, ścigali go, dogonili, zajęchali drogę, a gdy do niego podchodzili, uciekinier staranował autem policyjny samochód i chciał potraścić funkcjonariuszy. Policjanci zaczęli strzelać, kierowca zginął, pasażer został ciężko ranny. Wkrótce okazało się, że nie był to poszukiwany bandyta, tylko dwóch młodych chłopaków będących pod wpływem narkotyków, którzy z tego właśnie powodu uciekali.

Sprawa karna przeciwko policjantom ciągnęła się kilka lat. Sądy dwa razy ich uniewinniły, raz skazały. Na ostatniej rozprawie bronił ich nawet prokurator. Ostatecznie zarzuty uległy przedawnieniu.

To wydarzenie odbiło się na pracy zespołu poszukiwań, który odnosił w tamtym czasie coraz więcej sukcesów. Zmieniono cały skład zespołu, część odeszła z Policji, część przeniosła się do innych wydziałów. Został tylko obecny nieformalny kierownik grupy, który na nowo stworzył zespół.

Od tamtej pory w ciągu 20 lat nie doszło do żadnego poważniejszego wydarzenia. Co najwyżej do skręcenia nogi przez policjanta podczas przeskakowania płotu.

ZAWSZE JEST JAKIŚ ŚLAD

W ciągu 20 lat funkcjonowania poznańscy „łowcy głów” zatrzymali 976 osób poszukiwanych za najcięższe przestępstwa: zabójstwa, kierowanie grupą przestępczą, uprowadzenia, gwałty, wymuszenia rozbójnicze, oszustwa na wielką skalę.

To oni namierzili i zatrzymali Aleksandra Gawronika, zamieszanego w zaginięcie i zabójstwo dziennikarza, czy Ryszarda F. – „Fryzjera”, odpowiedzialnego za zorganizowanie grupy przestępczej w PZPN. Gawronik mieszkał sobie spokojnie w Poznaniu, a w ukrywaniu pomagało mu wiele osób. „Fryzjera” zatrzymali, gdy przemieszczał się samochodem z przyciemnionymi szybami, jako pasażer na tylnej kanapie.

Grzegorza Ł., fałszywego konwojenta, który w 2018 r. ukraść 8 mln zł, poszukiwała jedna z komend wojewódzkich, ale na prośbę prokuratury Komendant Główny Policji wydał polecenie, aby sprawę przejął zespół poszukiwawczy z Poznania. Wkrótce go namierzili i zatrzymali w rejonie Odessy na Ukrainie. Szef Policji zdecydował również o włączeniu poznańskiego zespołu do poszukiwań Marka Falenty. Tu także działania zakończyły się sukcesem – zatrzymali go w jednym z hiszpańskich kurortów.

– Jeśli poszukiwany ukrywa się za granicą, zatrzymania dokonuje lokalna policja, ale my jesteśmy obecni, żeby dokonać identyfikacji. Tak było w przypadku Grzegorza Ł., Marka Falenty czy Kajetana P. na Malcie – mówią.

„Łowcy głów” to z pewnością policyjna elita. Bo też niełatwo jest gonić za ciągle znikającym cieniem. Czy czują się wyjątkowi? Nie, po prostu robią swoją robotę – jest cel i trzeba go dościsnąć, choćby to trwało latami.

ELŻBIETA SITEK

OSTATNIE POŻEGNANIE JAROSŁAWA MOSZCZYŃSKIEGO

15 marca br. zmarł insp. w st. spocz. dr. hab. Jarosław Moszczyński, wieloletni pracownik CLKP, biegły z zakresu daktyloskopii, badań dokumentów i traseologii, profesor UWM w Olsztynie. Jarosław Moszczyński wdrożył krajowy system automatycznej identyfikacji daktyloskopijnej (AFIS) oraz rozwinął sieć nowoczesnych policyjnych laboratoriów daktyloskopijnych. Był autorem ponad 110 publikacji naukowych. Jego monografia pt. „Daktyloskopia. Zarys teorii i praktyki” stanowi podstawowe kompendium wiedzy z zakresu daktyloskopii. „Odszedł od nas wybitny i ceniony specjalista, ale przede wszystkim wspomniały człowiek o niezwyklej skromności i życzliwości. Żegnamy Profesora w poczuciu wielkiej straty” – czytamy na stronie CLKP.

opr. I P K

92 LATA POLITYKI INFORMACYJNEJ POLICJI

10 kwietnia 1929 r. w Komendzie Głównej Policji Państwowej utworzono referat prasowy, którego kierownictwo powierzono nadkom. Szeryńskiemu. Zadaniem referatu były m.in.: codzienne przeglądanie prasy i informowanie o jej treści komendanta głównego, zastępcy komendanta głównego oraz naczelników wydziałów i inspekcji, prowadzenie albumu prasowego i zbioru opinii o Policji Państwowej oraz kontakt z prasą.

„Na Posterunku” 1929, nr 15/oprac. A K K

WYSTAWA NA 90 LAT LOTNICTWA POLICYJNEGO

3 marca 2021 r. na ogrodzeniu okalającym gmach Komendy Głównej Policji zawiązała wystawa plenerowa dotycząca historii lotnictwa policyjnego.

Ekspozycja ukazuje przekrój dziejów lotnictwa policyjnego. Opowiada zarówno o założeniach koncepcyjnych, jak i użyciu sprzętu lotniczego w służbie, na jakim szkolili się, latali i pełnią służbę policyjni piloci. Maszyny zawsze wzbudzały zainteresowanie, były zatem intensywnie fotografowane. Stąd duży zestaw zgromadzonych zdjęć przedstawiających policyjne śmigłowce podczas różnorodnych akcji prewencyjnych, ratowniczych i poszukiwawczych.

Gorąco zachęcamy do zwiedzania wystawy. Można ją obejrzeć na ogrodzeniu Komendy Głównej Policji od strony ulicy Puławskiej.

BEH - MP KGP/oprac. A K K

Uwzględnienie referatu prasowego w Kom. Gł. P. P. z dnia 10 kwietnia 1929 r. o utworzeniu referatu prasowego, którego kierownictwo powierzono nadkom. Szeryńskiemu (złot. 13-74).

Zadaniem referatu będzie: 1) codzienne przeglądanie prasy i informowanie o jej treści komendanta głównego, zastępcy komendanta głównego oraz naczelników wydziałów i inspekcji; 2) dostarczanie ref. prasowemu M. S. Wewn. informacji o tych sprawach, które Komenda Gł. P. chciałaby podać do ogólnej wiadomości; 3) dostarczanie M. S. Wewn. — celom zamieszczenia — sprostowań prasowych; 4) prowadzenie albumu prasowego i zbioru charakterystycznych opinii o policji państwowej; 5) wysyłanie odpisów zarządzeń do wydawców w myśl zarządzenia p. ministra Nr. 1167/228 z dn. 17.XI.1928 r.; 6) kontakt z prasą w sprawach wyżej nie wymienionych, a wpływających z zakresu działania Kom. Gł. P. P. (A/P 45/4929)

SZKOLENIE MAŁOPOLSKICH POLICJANTÓW RUCHU DROGOWEGO

Od 1 lutego do 2 marca br. w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Krakowie odbyły się szkolenia z zakresu obsługi i wykorzystania Aplikacji Komputerowej PLAN, w których uczestniczyło 316 policjantów ruchu drogowego z garnizonu małopolskiego. PLAN jest to program komputerowy służący do tworzenia planów sytuacyjnych z miejsca zdarzenia drogowego. Celem szkolenia była poprawa jakości sporządzanej dokumentacji procesowej, skrócenie czasu jej wykonywania oraz poszerzenie wiedzy merytorycznej z zakresu likwidacji zdarzeń drogowych.

Zajęcia realizowane były w formie warsztatów prowadzonych przez policjantów wydziałów ruchu drogowego KWP i KMP w Krakowie. Kurs odbył się dzięki wieloletniej współpracy z firmą CYBID, która udostępniła oprogramowanie szkoleniowe.

KWP w Krakowie/oprac. A K K

zdj. BEH-MP KGP

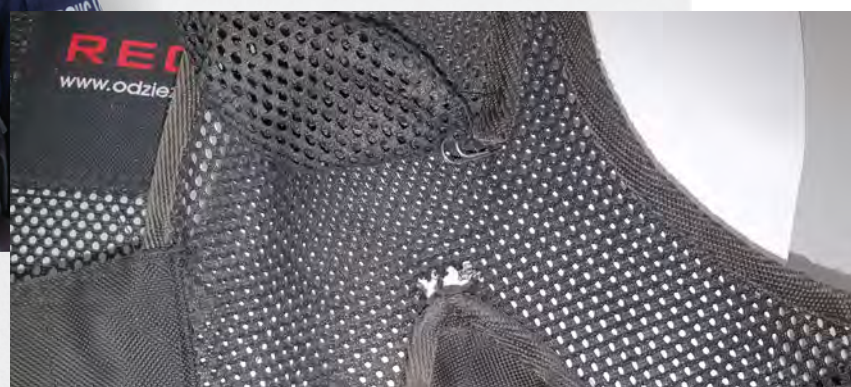


NOTATNIK, KTÓRY OCALIŁ ŻYCIE

Notatnik służbowy. Kajet.
Relikt starych czasów.
Zło konieczne.
Ale to na nim zatrzymał się
kuchenny nóż pchnięty prosto
w serce policjanta.



Rozcięcie
w kamizelce miało
ok. centymetra
długości



Sierż. Adam Usurowski, referent posterunku w Lubrańcu o interwencji z 3 lutego 2021 r. mówi spokojnie. Aż za spokojnie. Tak, jakby nic nadzwyczajnego tego dnia właściwie się nie wydarzyło. Albo jakby takie interwencje były codziennością jego służby.

– Około godziny 17.10 z kolegą sierż. szt. Michałem Skrzypińskim udaliśmy się do miejscowości Mchówek w gminie Izbica Kujawska, gdzie miało dojść do kradzieży spawarki. Po przybyciu na miejsce zastaliśmy zgłaszającego. Wyszedł do nas przed dom, zaprowadził nas do garażu. Pokazał, skąd zginęła spawarka i że zostało odcięte imadło. Na pytanie, czy kogoś podejrzewa, odpowiedział, że mógł to zrobić syn.

Syn był w domu, ale powiedział, że on nie ukradł tej spawarki i nie wie, co się z nią stało. Spawarki nie było, było za to rodzinne nieporozumienie.

– Udaliśmy się ze zgłaszającym do domu, by go wylegitymować do przyjęcia zawiadomienia. Michał zaczął go sprawdzać. Okazało się, że ten zgłaszający jest poszukiwany za niepłacenie alimentów i powinien zgłosić się do zakładu karnego, by odbyć karę 120 dni pozbawienia wolności. W tym momencie 58-letni Andrzej M. nagle stał się agresywny. Powiedział, że nigdzie nie pojedzie, mamy spier...ć, bo on musi opiekować się chorą matką.

Mężczyzna wyszedł z kuchni, w której rozmawiał z policjantami, i poszedł do pokoju. Tam leżała starsza kobieta oraz była jego siostra. Cały czas powtarzał, że nigdzie nie pojedzie.

W pokoju był stół, a na nim leżał nóż. Taki typowy, kuchenny, ok. 20 centymetrów długości. W tej samej chwili, gdy sierż. Adam Usurowski go dostrzegł, gospodarz złapał za nóż i zaczął nim wymachiwać w stronę policjantów.

Wszystko działo się błyskawicznie. Usurowski odepchnął mężczyznę, a ten wpadł na meblościankę.

– Myślałem, że on w tym momencie upuści ten nóż, ale nie. Wstał z nożem i dalej nim wymachiwał. Wyciągnąłem broń. Sądziłem, że na jej widok przestraszy się i odrzuci nóż, jednak on nie zareagował, tylko krzyczał, że prędzej nas pozabija, niż z nami pójdzie. Mężczyzna chciał wbiec do następnego pomieszczenia i zatrasnąć się w nim. Złapaliśmy za klamkę. On z jednej strony drzwi, my z drugiej. Przez uchylone drzwi użyłem wobec niego gazu. Nie wiem, czy dostał, czy nie, ale widziałem potem, że ocierał się czapką.

Mężczyzna w pewnym momencie puścił klamkę i dobiegł do okna. Sierż. szt. Michał Skrzypiński został w pomieszczeniu, a sierż. Adam Usurowski pobiegł na zewnątrz, by odciąć drogę ucieczki mężczyźnie, gdyby ten chciał wyskoczyć. Gdy Usurowski był już na dworze, zobaczył mężczyznę stojącego w otwartym oknie.

– Wymachiwał nożem w kierunku Michała, krzycząc, by go zostawił, bo go zabije. Krzyknąłem do niego, by odrzucił nóż. On, gdy mnie zobaczył, wyskoczył z okna. Było na wysokości około półtora metra. Upadł plecami na pociętą opałkę. Zobaczyłem, że się odwraca na lewy bok, tak jakby chciał uciekać. Postanowiłem, że dobiegnę do niego i złapię go za rękę, w której trzyma nóż, i wydrę go. Gdy

do niego dobiegałem, wykonał pchnięcie nożem. Na wprost. W serce. Poczułem dociśnięcie, jednak ostrze na czymś się zatrzymało.

Policjant opuścił wówczas głowę. Zobaczył, że przy klatce piersiowej ma nóż. Odrzucił trzymaną w lewej ręce latarkę, złapał prawą ręką za rękę trzymającą nóż, wykręcił ją i wytrącił nóż. Kolega z patrolu wyskoczył przez okno i już we dwóch obezwładnili mężczyznę, założyli kajdanki i zaprowadzili do radiowozu.

Sierż. Adam Usurowski nie do końca zdawał sobie sprawę z tego, co się przed chwilą wydarzyło. Po prostu zaczął czyścić mundur, bo było na nim sporo resztek łopianu.

– Wtedy wpadł mi palec do kamizelki. Na wysokości serca. Rozcięcie miało około centymetra długości. Przecięta była tylko kamizelka. Byłem grubo ubrany. Pod nią miałem polar i bluzę, a w niej, na lewej piersi, ten notatnik. Pod tym miałem półgolf i koszulkę. Ostrze przeszło przez kamizelkę, ale na polarze i bluzie nie było już żadnego przecięcia. Notes był w kieszeni na sercu, gdyby mężczyzna mocniej pchnął...

Zadał cios nożem, leżąc na plecach. To nie pozwoliło mu na wykonanie mocnego ruchu. Nóż nie miał bardzo ostrego zakończenia i notatnik pod warstwami materiału zamortyzował siłę pchnięcia.

– Myślę, że jakby nie było tego notatnika, nóż przeszedłby przez polar i bluzę, a że było tam coś twardego, nie przeszedł dalej. Tyle razy, mając go w rękę, nigdy nawet nie pomyślałem, że kiedyś uratuje mi życie. Ale to, że tamten człowiek próbował mnie zabić, dotarło do mnie dopiero po kilku dniach.

Andrzej M. był trzeźwy. Prokuratura postawiła mu zarzuty usiłowania zabójstwa i próbę uniemożliwienia wykonania policyjnych czynności służbowych. Mężczyzna decyzją sądu na trzy miesiące trafił do aresztu tymczasowego. Grozi mu do 25 lat pozbawienia wolności, a nawet kara dożywocia. Nóż, przedziurawiona kamizelka taktyczna i notes są zabezpieczonymi dowodami w sprawie.

Sierż. Adam Usurowski ma teraz nową, mocniejszą kamizelkę taktyczną i kolejny notatnik. Włożył go w to samo miejsce.

– Policjanci narzekają na notatniki, bo trzeba dużo w nich pisać, ale jak widać... Czasem się przydadzą – mówi Usurowski.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

zdj. Andrzej Chyliński, Tomasz Tomaszewski

URATOWALI ŻYCIE



Uprawiającemu nordic walking

16 lutego – Łęborg. Funkcjonariusze łębarskiej drogówki pełnili służbę w okolicy kompleksu leśnego. Przy zaśnieżonej leśnej drodze zauważyli starszego mężczyznę wzywającego pomocy. Sierż. szt. Joanna Merchel i sierż. szt. Łukasz Bizewski pośpieszyli z pomocą. Termometr wskazywał poniżej -12°C, a mężczyzna nie był w stanie poruszać się o własnych siłach ani wezwać pomocy, gdyż nie miał przy sobie telefonu. Okazało się, że 82-latek wybrał się do lasu na poranny nordic walking, lecz pośliznął się i upadł w taki sposób, że uszkodził biodro. Policjanci udzielili pierwszej pomocy i zaopiekowali się poszkodowanym do przyjazdu pogotowia ratunkowego. (KWP w Gdańsku)

Skrajnie wyziębionemu

16 lutego – Kłodzko. St. post. Dawid Kołodziej i post. Kacper Rak sprawdzali miejsca, w których mogą przebywać osoby bezdomne i narażone na wychłodzenie. Temperatura na zewnątrz spadała poniżej -15°C. W trakcie patrolu natknęli się na leżącego w śniegu mężczyznę. Nie ruszał się i nie mógł mówić, co wskazywało na to, że może być nietrzeźwy. Funkcjonariusze przenieśli poszkodowanego do radiowozu, okryli kocem i wezwali pogotowie ratunkowe. 55-latek w stanie silnego wychłodzenia został zabrany do szpitala. Ratownicy medyczni stwierdzili, że interwencja policjantów przyczyniła się do uratowania mu życia. (KWP we Wrocławiu)



Zdesperowanemu nastolatkowi

17 lutego – Malbork. W południe do KPP w Malborku wpłynęła informacja z Wojewódzkiego Centrum Powiadomiania Ratunkowego o 19-latkę chcącym odebrać sobie życie. Już po 2 minutach pod ustalonym adresem pojawili się dzielnicowi asp. Sebastian Ciepliński i asp. Paweł Cieśniewski. Na miejsce przybył też zastęp straży pożarnej. Niezbędne było wejście siłowe do mieszkania, gdyż nikt nie odpowiadał na dzwonienie i dobijanie się. W środku funkcjonariusze zobaczyli młodego mężczyznę, który wisiał na kablu, a na przedramionach miał rany cięte. Policjanci natychmiast ruszyli w jego kierunku, zdjęli mu kabel z szyi i wspólnie ze strażakami udzielili pierwszej pomocy. Wezwani ratownicy medyczni zabrali młodego mężczyznę do szpitala. (KWP w Gdańsku)



Mężczyźnie na moście

27 lutego – Puławy. Dwoje policjantów z Warszawy spędzało czas wolny w Puławach. Gdy przejeżdżali mostem przez Wisłę, dostrzegli mężczyznę stojącego na barierkach. Sierż. Eliza Borek-Jaksim z KRP Warszawa II wyskoczyła z samochodu i ściągnęła desperata z mostu. W tym czasie mł. asp. Kamil Woszczyk z OPP KSP zadzwonił na numer alarmowy, informując o sytuacji, i ustawił odpowiednio samochód, zabezpieczając miejsce zdarzenia. Patrol, który przybył na miejsce, zastał mężczyznę wyrwywającego się parze policjantów i przejął dalsze czynności. (KWP w Lublinie)



Kobiecie na środku stawu

28 lutego – Wejherowo. Przed południem w niedzielę dzielnicowi z KPP w Wejherowie otrzymali zgłoszenie o awanturze domowej. 28-letnia kobieta weszła na środek częściowo zamarzniętego stawu i położyła się na lodzie. Postanowiono podjąć próbę jej wydostania. Funkcjonariusze zdobyli drabinę i położyli ją na lodzie. Sierż. szt. Anna Piankowska weszła na zaimprovizowany pomost, a st. asp. Łukasz Krefta, stojąc po pas w lodowatej, przybrzeżnej wodzie przesuwając drabinę do momentu, aż policjantka zdołała chwycić kobietę za rękę i przyciągnąć do siebie. Udało się ściągnąć rzykantkę na brzeg. Pogotowie ratunkowe zabrało przemarzniętą 28-latkę do szpitala. (KWP w Gdańsku)



Zdesperowanemu 37-latkowi

3 marca – Ostrowiec Świętokrzyski. Dzielnicowy st. sierż. Marcin Bis otrzymał SMS-a z nieznanego numeru. Nadawcą była osoba zamierzająca odebrać sobie życie. Funkcjonariuszowi udało się ustalić, kto to jest i gdzie może przebywać. O swoich ustaleniach poinformował dyżurnego, a ten wysłał wsparcie. Nawoływanie i pukanie nie przyniosły rezultatu, dlatego dzielnicowy wspinał się na balkon mieszkania. Zaglądając przez okno, policjant zauważył mężczyznę leżącego na łóżku i postanowił wejść do środka. Udzielił nieprzytomnemu pierwszej pomocy. Poszkodowany odzyskał świadomość. Poinformował policjanta, że zażył około 20 tabletek i popił je alkoholem. Został zabrany do szpitala. (KWP w Kielcach)



Kobiecie na ulicy

10 marca – Łęborg. St. sierż. Artur Mysłęć z referatu patrolowo-interwencyjnego KPP w Łęborgu i st. sierż. Wiesława Żynda z PP w Cewicach, pełniąc wspólnie służbę patrolową, zauważyli na jednej z ulic starszą kobietę, która upadła na chodnik i straciła przytomność. Policjanci podnieśli ją, ocucili i monitorowali czynności życiowe do czasu przybycia służb medycznych. Przewlekła chora 86-latka została przewieziona do szpitala. (KWP w Gdańsku)



Mężczyźnie w jeziorze

11 marca – Strzelce Krajeńskie. Policjanci ze Strzelce Krajeńskich prowadzili patrol wzdłuż Jeziora Górnego. W pewnym momencie zwrócili uwagę na mężczyznę dającego znaki, aby zatrzymać radiowóz. Mężczyzna poinformował funkcjonariuszy, że od strony jeziora dobiega wołanie o pomoc. W wodzie, kilka metrów od brzegu, dostrzegli człowieka. St. post. Krystian Jadwiżyc wszedł do jeziora, a post. Patryk Lewera zabezpieczał kolegę, trzymając go za rękę. W taki sposób wyciągnęli topiącego się na brzeg i udzielili mu pierwszej pomocy. Mężczyznę zabrano do szpitala. (KWP w Gorzowie Wlkp.)



Małżeństwu

12 marca – Gorzów Wlkp. Policjanci gorzowskiej Komendy Miejskiej Policji otrzymali zgłoszenie o starszym małżeństwie, z którym od dłuższego czasu nie było kontaktu. Na osiedle Piaski pojechali trzej policjanci: sierż. szt. Dawid Chudzik, st. post. Dawid Kamyk i post. Patryk Bucki. Zorientowali się, że w zgłoszonym lokalu ulatnia się gaz, weszli więc do mieszkania. W jednym z pomieszczeń policjanci znaleźli leżącego mężczyznę, a w kolejnym kobietę. Z małżeństwem nie było kontaktu, zostali więc wyniesieni na zewnątrz, gdzie odzyskali świadomość. 80-latka i 73-latkę przekazano służbom medycznym i odwieziono do szpitala. Gaz ulatniał się z uszkodzonej kuchenki gazowej. (KWP w Gorzowie Wlkp.)

Nierzadko z narażeniem własnego zdrowia i życia, czasem po służbie, ale zawsze pod presją czasu – funkcjonariusze Policji co dzień pomagają i chronią również tę najważniejszą z wartości, jaką jest ludzkie życie. Oto tylko część takich właśnie interwencji, które polscy policjanci skutecznie przeprowadzili od połowy lutego do połowy marca tego roku.

oprac.
KRZYSZTOF CHRZANOWSKI

NAJSTARSZA NA POMORZU

SZCZECIN MA NIEZWYKLE SKOMPLIKOWANĄ I DŁUGĄ HISTORIĘ. PRZEDWOJENNY STETTIN ZACHWYÇAŁ WIELKOŚCIĄ, MONUMENTALNOŚCIĄ BUDOWLI I ROZMACHEM INWESTYCJI. ALIANCKIE NALOTY OMINĘŁY GMACH DZISIEJSZEJ KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ POLICJI, A NIEDAWNA KONSERWACJA ODSŁONIŁA JEGO HISTORYCZNE BOGACTWO.



Duże znaczenie miało wprowadzenie reformacji w 1534 r. na terenach Księstwa Pomorskiego. Dobra kościelne i klasztorne przeszły pod władzę książąt, część kościołów przestała pełnić funkcje sakralne, jak na przykład kościół cysterek, pozostałe kościoły zostały przejęte przez kościół protestancki. Po pożarze zamku książęcego w 1551 r. książę Barnim XI przeniósł swoją rezydencję do Oderburga – dawnego klasztoru kartuzów, który przebudował na swoją nową, renesansową rezydencję.

W 1630 r. wojska szwedzkie zdobyły miasto i wymusiły na Bogusławie XIV zawarcie przymierza. Szwedzki gubernator nakazał zburzyć stare mury obronne i przystąpić do budowy nowych umocnień. W 1637 r. umarł Bogusław XIV – ostatni z Gryfitów, a władzę w Szczecinie przejęła Rada Regencyjna. Podczas wojny trzydziestoletniej zniszczony został zamek Oderburg. Na mocy Traktatu Westfalskiego w 1648 r. Szczecin, wraz z Pomorzem Zachodnim, przyznano Szwedom.

W 1700 r. rozpoczęła się wojna północna. W 1710 r. wojska rosyjskie i saskie Augusta II zbliżyły się do Pomorza Zachodniego. Wraz z nimi podążały wojska pruskie, którym zależało na opanowaniu Szczecina i okolicy. W 1713 r. miasto zajęły Prusy. W Szczecinie panowała bieda, zniszczonych było około 60–70 domów, a część mieszkańców opuściła miasto. Pruskie wojsko stale powiększało swój garnizon, który na początku 1715 r. liczył 4566 żołnierzy, a mieszkańcy musieli ponosić koszty ich kwatunku. W 1715 r. król szwedzki rozpoczął ponownie działania wojenne przeciwko Prusom, ale nie był w stanie zająć silnie ufortyfikowanego miasta. 27 marca generał von Borcke na rozkaz króla pruskiego rozbroił i usunął z miasta załogę holenderską pod dowództwem gen. mjr. Horna oraz nakazał opuścić Szczecin urzędnikom szwedzkiej administracji cywilnej. 25 lutego 1717 r. w kościele zamkowym przedstawiciele Stanów Pomorskich i starszyzna cechowa złożyli przysięgę na wierność królowi Prus.

21 stycznia 1720 r. zawarto pokój w Sztokholmie między Prusami a Szwecją, a siostra poległego króla szwedzkiego Karola XII – królowa Ulryka Eleonora

Początki grodu szczecińskiego sięgają X w., kiedy to na dzisiejszym wzgórzu zamkowym, na szczycie skarpy odrzańskiej powstało osiedle otoczone wałem ziemnym. W XII w. gród składał się z kamiennego domu książęcego oraz szeregu drewnianych chat w konstrukcji zrębowej ze ścianami z plecionki. Wraz z grodem w części położonej przy Odrze rozwijało się podzámce skupiające rzemieślników oraz rybaków. Władzę sądowniczą w Szczecinie sprawowała rodzina książęca z rodu Gryfitów, która egzekwowała prawo zbrojną służbą i rycerzami będącymi w służbie księcia.

W 1243 r. miasto otrzymało magdeburskie prawa miejskie, wchodząc tym samym do grona miast hanzeatyckich. Za panowania Gryfitów powstały pierwsze murowane budowle w mieście. Książę Barnim I wznosił murowany dom książęcy, a także ufundował w 1243 r. kościół św. Mikołaja i w 1263 r. kościół Najświętszej Marii Panny.

zrzekła się Szczecina w zamian za 2 miliony talarów odszkodowania. W 1723 r. do Szczecina przeniesiono dwa główne organy władzy pruskiej: Rejencję (Pommersche und Kamminsche Regierung) oraz Kamrę Wojenno-Skarbową (Kriegs- und Domänenkammer), a także siedzibę gubernatora. W styczniu 1729 r. komendantem garnizonu szczeciń-

skiego został mianowany książę Christian August von Anhalt-Zerbst, ojciec urodzonej w Szczecinie Sophie Auguste Friederike von Anhalt-Zerbst – późniejszej carycy Katarzyny II.

W latach 1806–1813 miasto zajęły wojska francuskie, które stworzyły w Szczecinie bazę wypadową do wyprawy na Rosję. Od lutego do grudnia 1813 r. trwało oblężenie.

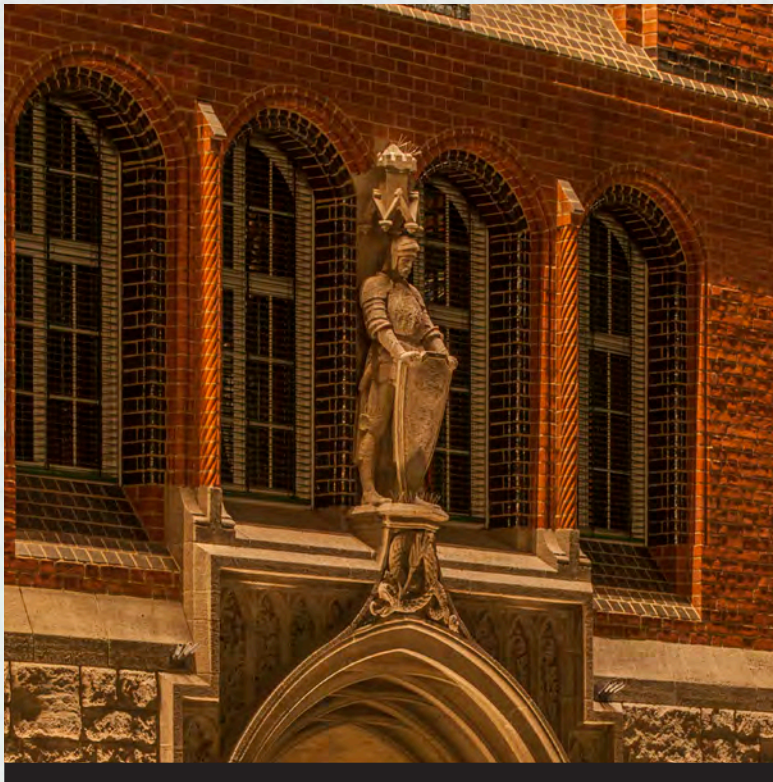


Figura rycerza nad wejściem do policyjnego budynku przypomina o przestrzeganiu zasad i prawości

Renowacja polichromii w Sali Tradycji odsłoniła frydrycjańskiego orła znajdującego się we wszystkich pruskich urzędach



Gmach z 1905 r. niezniszczony podczas II wojny światowej nieprzerwanie zajmowały służby porządkowe, najpierw niemieckie, teraz polskie

nie miasta przez wojska rosyjskie, zakończone kapitulacją i wzięciem do niewoli komendanta twierdzy szczecińskiej – francuskiego generała Josepha Barbanègre. Dalszych prac nad rozbudową umocnień zaprzestano około 1849 r., ale decyzję o zburzeniu twierdzy podjęto dopiero w 1873 r.

POLICJA KRÓLEWSKA

Już w 1826 r. szczeciński magistrat utworzył jako jedną ze swoich struktur Dyрекcję Królewskiej Policji (Königliche-Polizei-Direktion). Nadzór nad pracą urzędu sprawował Dyrektor Policji, zwany również Prezydentem Policji. Dyrekcja policji nadzorowała pracę tej służby w mieście oraz na przedmieściach wchodzących głównie w skład otaczającego Szczecin powiatu Randow. Administrację policji poddawano wielu reorganizacjom, podporządkowując ją okresowo rządowi Prus lub magistratowi. Siedzibą policji był wówczas budynek dowództwa garnizonu, a dokładnie jego część z wejściem od ul. Tkackiej.

W 1852 r. wprowadzono podział Szczecina na 17 rejonów policji. Wraz ze zburzeniem fortyfikacji miejskich w 1873 r. ustalono nowe granice rejonów – zwiększono wówczas liczbę policjantów, których szkolono w Berlinie, oraz utworzono policję portową. Wtedy też rozpoczęła się intensywna rozbudowa miasta, powstawały wielkie zakłady przemy-

słowe, nowe dzielnice mieszkalne. Z tego właśnie okresu pochodzi zabudowa mieszkalna centrum dzisiejszego Szczecina. W 1890 r. wprowadzono w wyposażenie policji hełmy typu Pikielhauba i czako, granatowe mundury z błyszczącymi guzikami.

PREZYDIUM POLICJI

Szczecin, który znamy ze zdjęć z końca XIX i początku XX w., powstał na szerokich przedpolach dawnych fortów: Wilhelma, Leopolda i Prusy, zlikwidowanych po zburzeniu twierdzy. Przełom XIX i XX w. był okresem rozkwitu miasta. Powstały nowe teatry, parki, restauracje oraz sklepy. Wielkie inwestycje przemysłowe szczecińskich przedsiębiorców: Gribela, Toepffera, Quistorpa, dające znaczne dochody finansowe pozwalały na fundowanie nowych obiektów, parków, pomników, bez pomocy budżetu miasta. Powstały

w tym czasie szczecińskie teatry: Miejski – ufundowany przez korporację kupiecką, Bellevue, Appolo, Hala Widowiskowa oraz Dom Koncertowy. Quistorp założył dzisiejszy park Kasprowicz, tworzone były parki leśne oraz budowane wieże widokowe. Zwiększyła się też kilkakrotnie liczba mieszkańców miasta, na skutek przejścia przedmieść i zabudowy Śródmieścia¹.

Do 1902 r. szczecińskie Prezydium Policji mieściło się przy ul. Tkackiej. Ponieważ dawny budynek okazał się zbyt ciasny, rozpoczęto starania o znalezienie nowej siedziby. Na miejsce budowy wybrano parcelę graniczącą od wschodu z Domem Koncertowym przy ul. Małopolskiej. To właśnie budynki Domu Koncertowego i Prezydium Policji dały początek rozbudowie Śródmieścia w kierunku północnym, łącząc się z czasem z zabudową miejscowości Grabowo. Projekt neogotyckiego budynku wykonał radca budowlany Rösener. W czerwcu 1902 r. przystąpiono do prac bu-

dowlanych, którymi kierował budowniczy rządowy Ast. Całość robót ukończono w październiku 1905 r. Budynek ten różnił się od tego typu obiektów w Gdańsku, Stralsundzie, Wismarze i Lubece².

Powstała wówczas trzyskrzydłowa budowla, z reprezentacyjnym wejściem od strony ul. Małopolskiej, z neogotyckim portalem, zdobionym reliefami roślinnymi wykutymi w wapieniu oraz figurą rycerza wspartego o tarczę typu weneckiego nad wejściem do budynku. W sztuce niemieckiej rycerz należał do sfery moralnej. Prawy i uczciwy odstraszał i pilnował najważniejszych wartości, gwarantując jednocześnie ich przestrzeganie. Siły rycerskiej figurze dodaje płaskorzeźba.

Około 1905 r. utworzono w budynku Prezydium Policji w Szczecinie wydział kryminalny, pracujący samodzielnie, podlegający bezpośrednio Prezydentowi Policji. Na dziedziniec komendy prowadziły dwie bramy przejazdowe, których wysokość umożliwiała wjazd konno policjanta w hełmie czako. Do dziś na dziedzińcu znajdują się metalowe kółka do wiązania koni. Samochody służbowe pojawiły się dopiero w latach 30. XX w.³

Podczas I wojny światowej wielu policjantów wcielono w szeregi sił zbrojnych i wielu z nich poległo. W związku z tym po wojnie w 1919 r. w policji przeprowadzono reorganizację, na którą miała wpływ sz-

lejąca inflacja. Doszło do cięć finansowych oraz licznych zwolnień. Od 1925 r. nastąpiło systematyczne uzupełnianie kadr.

W latach 30. XX w. w Szczecinie gwałtownie wzrosła przestępczość, spowodowana kryzysem gospodarczym w Niemczech oraz rosnącym bezrobociem. Rozbudowano wówczas pion kryminalny policji. Od 1933 r. rozpoczął się „brunatny okres” szczecińskiej policji. Policję podporządkowano Rządowi Rzeszy, a dokładnie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Przez cały okres nazistowski w budynku mieściła się również siedziba Gestapo. W 1939 r., po utworzeniu tzw. Wielkiego Szczecina, miasto podzielono na 16 rewirów policyjnych. Siedem z nich znajdowało się w granicach miasta przed 1939 r., a pozostałe mieściły się w Stołczynie, Pilchowie-Osowie, Kurowie, Mierzynie, Przecławiu, Wołczkowie-Głębokiem, Płoni-Wielgowie, Przęsocie i Zdrojach. W 1944 r. połączono je w 4 rewiry. Szefem policji w dalszym ciągu był Prezydent Policji z siedzibą w Szczecinie.

Prezydium podzielone było na 4 wydziały oraz dysponowało 7 szkołami policyjnymi. W budynku mieściły się służby: kryminalna, Gestapo oraz służby bezpieczeństwa – Sicherheitsdienst. Na czele każdego wydziału stał naczelnik, tzw. Leiter. W trakcie II wojny światowej placówce kryminalnej w Szczecinie, zw. kripo, podlegały placówki terenowe w Koszalinie, Pile i Schwerinie. Prezydium podlegało również tzw. schupo, czyli Kommando der Schutzpolizei. W 1940 r. wszystkie wydziały szczecińskiego prezydium liczyły łącznie ok. 4 tys. osób. Ostatnimi prezydentami policji w Szczecinie byli: SA Obergruppenführer W. Jahn (1 II 1939 – 12 II 1942), następnie dr Brühl (13 II 1942 – 12 IV 1943) oraz Grundey (13 IV 1943 – IV 1945)⁴.

SZCZECIN JEST POLSKI

Budynek Prezydium Policji przy ul. Małopolskiej 47 nie został zniszczony podczas II wojny światowej, chociaż miasto dotkliwie ucierpiało, szczególnie starówka i większość zakładów przemysłowych. 30 kwietnia 1945 r. na maszt reprezentacyjnego gmachu przy obecnych wałach wciągnięto polską flagę. Tego samego dnia do Szczecina przyjechał Piotr Zaremba, nowy prezydent miasta. Wraz z nim 14 milicjantów.

Idziemy chodnikiem al. Wojska Polskiego, echo odbija nasze kroki od ścian niezniszczonych kamienic. Byłem przyzwyczajony do ruin, do zniszczeń i po-

row. Natomiast to, co wówczas było przerażające w Szczecinie, to cicha pustka opuszczonego miasta. Ani żywego ducha⁵. – wspominał Piotr Zaremba. 5 lipca 1945 r. wzdłuż ulic zawisły plakaty „Polacy! Szczecin

jest polski”, chociaż jeszcze wówczas mieszkało tam więcej Niemców (83 765 osób) niż Polaków (ok. 17 tys.). Dopiero w 1946 r. do Szczecina z Kresów i różnych stron Polski zjechało się 108 670 Pola-



ków, ale wcześniej miasto musiało się zmagać z głodem, gwałtami, wysoką śmiertelnością i licznymi samobójstwami niemieckich obywateli.

7 sierpnia 1945 r. Piotr Zaremba w rozmowie z dziennikarzem „Życia Warszawy” wyliczał, czym dysponuje: *W magazynach miejskich znajduje się w tej chwili – masła 13 kg, chleba – 86 kg, żyta 850 kg, słoniny 20 kg, mięsa wołowego 60 kg. To jest głód. Niech pan napisze, że Szczecinowi grozi głód.*

Gmach Prezydium policji niemieckiej od 1946 r. automatycznie stał się siedzibą Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej oraz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Od 1956 r. urząd przekształcono w Służbę Bezpieczeństwa, wchodzącą w skład komendy wojewódzkiej. W takiej strukturze komenda wojewódzka działała do 1983 r., po czym zmieniła nazwę na Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych. W 1964 r. nadbudowano skrzydło od strony ul. Starzyńskiego, przykrywając je płaskim dachem. 17 grudnia 1970 r., podczas strajków Solidarności, stoczniovcy podeszli pod budynek komendy. Podpalono wówczas dach od strony ulicy Małopolskiej. Podczas zająć zginęło kilku stoczniovców.

W latach 1972–1973 zbudowano trzykondygnacyjne skrzydło po stronie zachodniej dziedzińca komendy, umieszczając na jego parterze rząd garaży. Wewnątrz dziedzińca zbudowano parterowy budynek mieszczący dodatkowy generator, na wypadek awarii zasilania⁶.

Z tego okresu pochodzi najwięcej legend związanych z podziemiami szczecińskiej komendy. Osoby przetrzymywane przez aparat bezpieczeństwa twierdziły, że pod budynkiem aresztu znajdowało się jeszcze jedno piętro, które zostało zamurowane w latach 90. XX w. Sprawę tę badali nawet prokuratorzy Instytutu Pamięi Narodowej, którzy szukali wejścia do zamkniętych pomieszczeń, ale nic nie znaleźli.

W czerwcu 1990 r., po zmianach ustrojowych w Polsce, zlikwidowano Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych i Milicję Obywatelską, przekształcając ją w Policję. Obecnie w budynku komendy wojewódzkiej mieszczą się wydziały: kryminalny, dochodzeniowo-śledczy, prewencji, techniki operacyjnej, informacji niejawnej, łączności i informatyki, finansów, komunikacji społecznej, prezydialny, wywiadu kryminalnego, kontroli, kadr i szkolenia oraz do walki z przestępczością gospodarczą.

W 2014 r. rozpoczęła się renowacja komendy. Odtworzono drzwi wejściowe, wrota bramy przejazdowej, wyczyszczono ceglana elewację, wykonano iluminację gmachu oraz renowację dawnej sali odpraw, zwanej Salą Tradycji. Podczas renowacji polichromii odkryto podpisy czterech malarzy, którzy je wykonali w 1905 r., oraz frydrycjańskiego orła znajdującego się we wszystkich pruskich urzędach. W wyremontowanej Sali Tradycji na co dzień odbywają się konferencje, spotkania, wykłady oraz mianowania nowych policjantów. Prace zakończono w 2015 r.

Po 116 latach zachodniopomorska policja wciąż ma swoją główną siedzibę w budynku przy ul. Małopolskiej 47. Komenda przetrwała kilka różnych ustrojów politycznych, będąc w granicach dwóch różnych państw, i wciąż sprawuje nadzór nad przestrzeganiem prawa. Obecnie jest to najstarsze Prezydium Policji, nieprzerwanie funkcjonujące od 116 lat.

kom. dr MAREK ŁUCZAK

zdj. archiwum prywatne autora

¹ M. Łuczak, *Szczecin Stare Miasto*, Szczecin 2013, s. 40–41.

² M. Wehrmann, *Geschichte der Stadt Stettin*, Stettin 1911, s. 508.

³ M. Łuczak, *Szczecin Śródmieście, Nowe Miasto*, Szczecin 2015, s. 458–460.

⁴ M. Łuczak, *Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie*, Szczecin 2015, s. 10–11; M. Łuczak, *Szczecin Śródmieście, Nowe Miasto*, Szczecin 2015, s. 458–462.

⁵ P. Zaremba, *Wspomnienia Prezydenta Szczecina, Lata 1946–1947*, kół 2020.

⁶ M. Łuczak, *Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie*, Szczecin 2015, s. 11.



W pamięci nadal mamy groźny pożar torfowisk na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego, do którego doszło wiosną ubiegłego roku. Akcja gaśnicza trwała wówczas kilkanaście dni.



BAMBI



Aby przygotować się do wsparcia w szybkim i skutecznym gaszeniu pożarów, policyjni piloci i strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 7 KM PSP m.st. Warszawy przez dwa dni ćwiczyli na terenie Bazy Szkolenia Poligonowego i Innowacji Ratownictwa SGSP w Nowym Dworze Mazowieckim, z wykorzystaniem podwieszanego pod śmigłowiec zbiornika z wodą, tzw. Bambi Bucket.

Takie zbiorniki umożliwiają gaszenie rozległych pożarów oraz prowadzenie akcji na dużych, trudno dostępnych terenach. Kształtem przypominają wiadro wykonane z wodoszczelnej tkaniny, które podwiesza się pod śmigłowcem na specjalnym haku do przenoszenia ciężkich ładunków. Aby napełnić Bambi Bucket, zanurza się go w zbiorniku wodnym o odpowiedniej głębokości, na przykład w jeziorze lub rzece. Do zrzutu wody służy zawór zamykający dno pojemnika. Zbiornik zajmuje niewiele miejsca i może być łatwo transportowany na pokładzie śmigłowca, i zostać w ciągu kilku minut przygotowany do działania. Dzięki takiemu rozwiązaniu piloci śmigłowca mogą zrealizować wiele zrzutów znacznej ilości wody w dość krótkim czasie.



Od grudnia ub.r. Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej m.st. Warszawy dysponuje takimi zbiornikami na wodę, które mogą zostać podpięte np. do policyjnych śmigłowców S-70i Black Hawk i W-3 Sokół i pozwalają na bezpośredni udział w akcjach gaszenia pożarów. Po szkoleniu teoretycznym, obejmującym podstawowe zasady obsługi zbiorników, w tym prawidłowego przechowywania, konserwacji, łączenia poszczególnych części służących do podwieszenia, przyszła kolej na zastosowanie wszystkich elementów w praktyce.

– Pod policyjnego Black Hawka typu S-70i podpięto najpierw mniejszy zbiornik gaśniczy o pojemności 1500 litrów i maksymalnej masie do 1650 kg, który może być również wykorzystywany przez W-3 Sokół, a następnie po zmianie załogi i zatankowaniu paliwa – większy, na co najmniej 2950 litrów i maksymalnej masie do 3100 kg. Wodę nabierano w rejonie ujścia Narwi do Wisły, by po kilku minutach dokonać jej zrzutu dokładnie nad ustalonym miejscem na poligonie PSP – mówi insp. pil. Robert Sitek, naczelnik Zarządu Lotnictwa Policji Głównego Sztabu Policji KGP.

– Podczas ćwiczeń sprawdzano zarówno poszczególne elementy systemu do autonomicznego zrzutu wody, system podwieszania zbiornika, jak i szybkość reagowania obu służb w przypadku zgłoszenia pożaru – dodaje koordynator ćwiczeń, zastępca dowódcy JRG nr 7 mł. bryg. inż. Grzegorz Kozioł.

– W takiej sytuacji odpowiedni sprzęt, przygotowanie i zgranie załóg stają się kluczowe, by błyskawicznie reagować na zagrożenie pożarowe i nie dopuścić do rozprzestrzenienia się pożaru, którego skutki mogą być tragiczne. Zgodnie z porozumieniem podpisanym przez komendantów głównych Policji i PSP, funkcjonariusze obu formacji zdobywają podczas tego rodzaju ćwiczeń doświadczenie niezbędne do szybkiego i skutecznego gaszenia pożarów – podkreśla insp. pil. Robert Sitek.



Akumulatorowy system umożliwia autonomiczne operowanie zrzutem wody bez korzystania z instalacji elektrycznej śmigłowca, a sam system podwieszenia zbiornika gaśniczego umożliwia zwiększenie odległości zbiornika od pokładu do około 20 m, co z kolei pozwala na napełnianie wodą w terenie trudno dostępnym, np. w lesie.

Nielatwy do zwalczania proceder podpalania traw bywa często przyczyną pożarów lasów i zabudowań gospodarczych. Podczas nich życie tracą także ludzie i zwierzęta. Nie wszystkich odstrasza kary, choć mogą być naprawdę surowe. Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody, ustawą o lasach oraz kodeksem wykroczeń za wypalanie traw grozi kara nagany, aresztu lub grzywny do 5 tys. zł. Jeśli jednak w wyniku podpalenia trawy dojdzie do pożaru, który spowodzi zagrożenie utraty zdrowia lub życia wielu osób albo zniszczenia mienia wielkich rozmiarów, sprawcy grozi nawet kara pozbawienia wolności do 10 lat. Dodatkowo należy pamiętać, że oprócz wspomnianych sankcji rolnikom, którzy wypalają trawy, grożą kary nałożone przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, z cofnięciem dopłat włącznie.

mł. insp. ANNA KĘDZIERZAWSKA

zdj. Jacek Herok



Film z ćwiczeń obejrysz,
skanując QR kod

KOMISARZ PRZYGODA



C Z Y L I

P R A W D A

C Z A S U,

P R A W D A

E K R A N U

Dziś z sympatią przypominamy sobie kultowy *Vabank* i jego bohaterów. W tym głęboko osadzonym w międzywojennych realiach warszawskiego, przestępczego półświatka filmie, reżyser celowo – na potrzeby zbudowanej fabuły – kompiluje fakty. Tworzy fikcję artystyczną, zachowując przy tym dbałość o to, by całość rządziła się regułami ówczesnej przestępczej rzeczywistości.

PRAWDA EKRANU

„Szczegółarz” Przygoda to postać autentyczna, komisarz śledczy przedwojennej Policji Państwowej, w tym i warszawskiej. Pierwowzór „Kwinto” to z kolei słynny „Szpic-

bródka”, czyli Stanisław Cichocki, z zawodu wyuczonego – fryzjer, a wybranego – kasiarz. Był też prawdziwy Stanisław Kwinto, bankier, o którym pisał „Dziennik Łódzki” z 3 października 1931 r.: *Wielkie wrażenie wywołała wieść o bankructwie znanego tu domu bankowego Stanisława Kwinto (Marszałkowska 121). Kwinto był członkiem warszawskiej rady giełdowej. W banku tym mieli wkłady emeryci i ludzie mniej zamożni. Na wiadomość o upadłości, przed sklepem gdzie urzęduje kurator, zgromadziły się tłumy publiczności, wybijając wszystkie szyby. W scenariuszu nazwisko bankiera przyjął przebiegły kasiarz, zaś dom bankowy należał do Gustawa Kramera.*

Jeden z szopenfeldziarzy – „Nuta” – to prawdopodobnie Nuta Woginiak, który jako znany warszawski sutener, kasiarz i paser, pracujący w duecie z innym włamywaczem – Marianem „Bucem” Brzezińskim, także współpracował z Cichockim, o którym parę zdań za chwilę. Nuta Woginiak był jednym z pomysłodawców i współinwestorów nieudanego włamania do częstochowskiej filii Banku Polskiego w styczniu 1930 r. Koszt organizacji tej akcji, zgodnie z policyjnymi źródłami, oszacowano na 26 tys. zł, co w międzywojniu stanowiło niebagatelną sumę.

Z rzeczywistości dwudziestolecia międzywojennego zaczerpnięto nie tylko całą plejadę postaci filmowych bohaterów, ale także i przedstawione w filmie wydarzenia. Cichocki, niczym filmowy „Duńczyk”, był właścicielem kinematografu. Słynna scena z blaszką, która miała unieruchomić alarm, z pewnością pochodzi ze skoku Cichockiego na filię Banku Polskiego w Częstochowie. W życiorysach przestępców znajdziemy też nieudaną próbę ucieczki do Szwajcarii oraz napady na salony jubilerskie, jak ten z 1930 r., gdy grupa Cichockiego okradła salon Edwarda Jagodzińskiego w Warszawie. Oba motywy stanowiły kanwę scenariusza II części filmu pt. *Vabank II*, czyli *riposta*. Nawet parasol „Duńczyka” miał w pewien sposób związek z przestępczym fachim. Gdy przyjrzeć się bliżej tej produkcji filmowej, to *Vabank* zaczyna się jawić jako paradokument.

PRAWDA CZASU

Komisarz Leon Mieczysław Przygoda przyszedł na świat w Warszawie 24 października 1891 r. Do policji wstąpił 14 listopada 1918 r. i nie licząc przerwy na służbę wojskową, którą pełnił jako chorąży w Armii Ochotniczej gen. broni Józefa Hallera, od 10 sierpnia 1920 r.

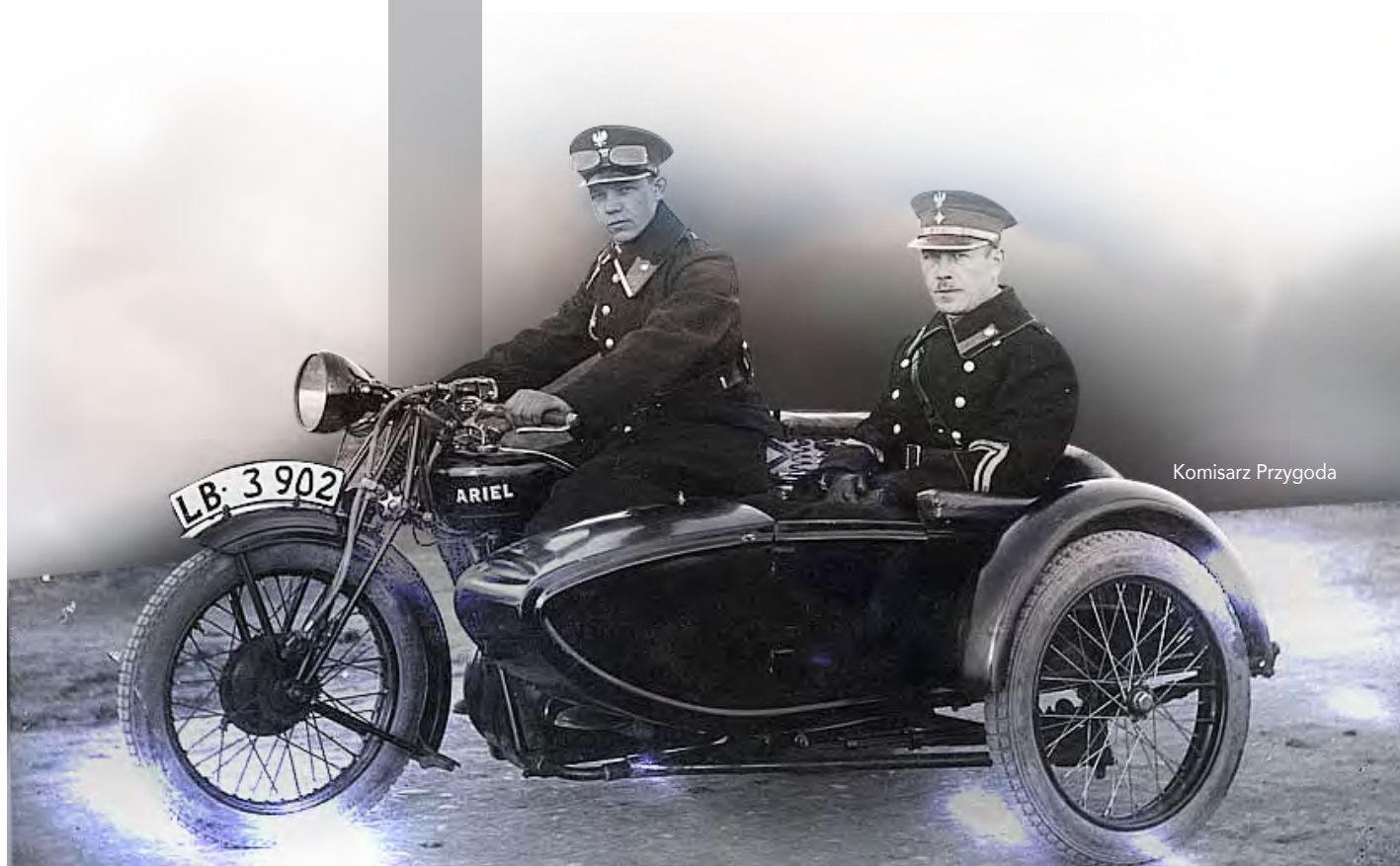
Któż nie pamięta kultowej dziś sceny z filmu „Vabank” w reżyserii Juliusza Machulskiego, podczas której Kwinto, Moks i Duńczyk wspominają postać komisarza PP Leona Przygody:

- (Kwinto) – Kto prowadzi śledztwo?
- (Moks) – Komisarz Przegrada.
- (Kwinto) – Komisarz Przygoda... Bardzo dobrze.
- (Duńczyk) – Bardzo dobrze... Pedant.
- (Kwinto) – Szczegółarz!

do 12 października 1922 r. (a więc w okresie wojny polsko-bolszewickiej, gdzie wielu policjantów zaciągało się do wojska, by czynnie walczyć z agresorem), był z nią związany przez całe swoje dalsze życie. Po powrocie z wojska został kierownikiem ekspozytury śledczej w Siedlcach.

Od 15 listopada 1923 r. do 1 grudnia 1926 r. pełnił funkcję komendanta powiatowego Policji Państwowej w Zamościu. Następnie wrócił do Siedlec, gdzie również jako komendant powiatowy służył do 21 grudnia 1929 r. Stamtąd, w 1931 r., awansował na zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego miasta stołecznego Warszawy. I właśnie w tym czasie miał bezpośredni kontakt z warszawską przestępczą ferajną.

W burzliwym okresie międzywojennym źródła policyjne w Warszawie pełne są przykładów aktywnej działalności kasiarzy, zarówno tych polskich (przez prasę nazywanych chrześcijańskimi), jak i żydowskich, a nawet aktywnej współpracy pomiędzy nimi. Tym, co niewątpliwie różniło kasiarzy żydowskich od chrześcijańskich, była aktywność zagraniczna. Publicysta „W Służbie Penitencjarnej” pisał: *Kasiarze są przestępcami międzynarodowymi. W świecie znani są ze swoich fenomenalnych nieraz zdolności kasiarze warszawscy.* Wiele wskazuje na to, że uwagi te dotyczyły przede wszystkim przestępców żydowskich. W zasadzie wszyscy znani stołeczni kasiarze-Żydzi notowani byli za granicą, podczas gdy wśród chrześcijan były to pojedyncze przypadki.



Komisarz Przygoda



Stanisław Cichocki „Szpicbródka”, kasiarz

SZPICBRÓDKA

Wracając do wątku filmowego, trzeba zauważyć, że w rzeczywistości jednak za pierwowzorem „Kwinty” głównie ugał się, w sensie dosłownym, inny śledczy – Henryk Lange, kierownik „brygady kradzieżowej” warszawskiego Urzędu Śledczego, który opisał swoje wspomnienia z tamtych czasów w książce „Alarm w Cedegrenie”, wydanej w 1961 r. przez „Czytelnika”. Lange w ten sposób charakteryzuje „Szpicbródkę”: *Podczas wyteżonej pracy w postępowaniu osaczania przestępcy, którego inteligencja mogła zaimponować, zadawałem sobie niejednokrotnie pytanie, kim był „Szpic” w rzeczywistości. Z jego różnych powiedzeń, z jego zachowania, sposobu bycia, choćby nawet podczas przesłuchań w Urzędzie Śledczym, doszedłem do wniosku, iż „Szpic” stworzył wokół własnej osoby jakieś wyobrażenie wielkiego przestępcy, dżentelmena włamywacza, bohatera własnej powieści kryminalnej, którą realizował w życiu.*

To wyobrażenie, czy też wizerunek, z pewnością robiły wrażenie, skoro nawet Aleksander Wat, który razem z Cichockim miał przyjemność wypoczywać we wspólnej celi na Rakowieckiej, po latach pisał, że ów król włamywaczy polskich, piękny mężczyzna, lat około czterdziestu, mówił ślicznie po francusku, pięknie po włosku i chyba bardzo dobrze po angielsku (znał też świetnie rosyjski), miał głos miły, wyjątkowo bogaty w timbre, o bardzo subtelnym sposobie opowiadania.

Jest całkiem możliwe, że „Szpicbródka” miał zadatki na dyplomatę w większym zakresie niż niejeden ówczesny minister czy ambasador. Posiadał dar zjednywania otoczenia. W czasie rewolucji bolszewickiej znalazł się w Odessie opalonej przez białych i aliancki korpus ekspedycyjny. Był bywalcem ekskluzywnego Klubu Oficerskiego założonego przez żołnierzy 4. Dywizji Strzelców Polskich gen. Lucjana Żeligowskiego.

Co do losów „Szpicbródki” vel Stanisława Cichockiego, to równolegle funkcjonują dwie wersje. Jedna mówi, że po wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1939 r., Cichocki został zwolniony z więzienia w Sieradzu. Dalej, prze-



Antoni Sitkowski i Leon Przygoda

dzierając się przez obszar ZSRR, miał dotrzeć do miejsca koncentracji Armii Andersa i z nią przedostać się do Iranu, a potem Afryki, gdzie z punktu rozdzielczego został wysłany na pobyt czasowy do obozu Kaja. Jego dalsze losy nie są znane. Według drugiej wersji Cichocki został w Polsce, gdzie najprawdopodobniej przerzucił się na fałszowanie monet. Zmarł śmiercią naturalną w listopadzie 1940 r.

Komisarz Przygoda także musiał zajmować się „Szpicbródką”, bowiem w ściganie tego przestępcy policja angażowała duże siły. A Przygoda właśnie w tym czasie pracował w jednym Urzędzie Śledczym z Henrykiem Langem, i to na stanowisku zastępcy naczelnika. Nieliczne zachowane dokumenty nie pozwalają jednak tego potwierdzić w stopniu graniczącym z pewnością.

Z innych spraw prowadzonych w tamtym czasie coś się jednak wyjątkowego w swej istocie zachowało – a mianowicie teczka Samuela Grosica. *Ten bezrobotny szofer i warszawski handlarz uliczny wymyślił maszynę do fabrykacji dolarów. Nie było to skomplikowane urządzenie: składało się z podzielonej na przegródki drewnianej skrzyni. A jednak we wrześniu 1932 r. w hotelu Wersal, przy ul. Nalewki 11, udało mu się ją sprzedać Chaimowi Elbaumowi, bogatemu kupcowi ze Lwowa, za 200 dolarów plus 130 zł na farby, za pomocą których Grosic, jako drukarz, miał odtąd pomnażać majątek nabywcy. Jak donosił potem „Kurier Poranny”, pomocnik Grosica, Moszek Gampel na oczach kupca włożył do czarodziejskiej maszyny otrzymany odeń banknot dolarowy, posypał go jakimś proszkiem, przykrył papierem, zamknął*

i usiadł na pudle pełniąc obowiązki prasy. Po chwili wyjął z niego dwa banknoty dolarowe, z których jeden, oczywiście, sam podrzucił. Wersja „Expressu Porannego”, konkurencyjnego wobec „Kuriera”, głosiła, że na pudle usiadł Elbaum, zaś Grosic z Gamplem, pod pretekstem zakupu papieru, ulotnili się z forszą. Tak czy owak oszustom powinna się noga i zostali przymknięci. Kara nie była surowa, dostali wyrok „w zawieszeniu”. Co jednak istotne dla tematu tego artykułu to fakt, że na jednym z policyjnych dokumentów w teczkę Grosica podpisał się zastępca naczelnika warszawskiego Urzędu Śledczego, komisarz Leon Przygoda.

WŁAM NA ZAMKU

Inną medialną jak na tamte czasy sprawą, którą wykrył komisarz Przygoda, było włamanie kasowe do kancelarii kierownictwa robót remontowych na Zamku Królewskim w Warszawie, które zaplanował i zorganizował w sierpniu 1933 r. woźny tego biura – Henryk Jasiński. Wykonawcami włamania do kasy z pieniędzmi przeznaczonymi na wypłaty dla robotników byli: kasiarz Józef Misiak i Wincenty Strychalski. Włamania dokonali 19 sierpnia 1933 r., a ich łupem padło 22,5 tys. zł. Prowadzący sprawę komisarz Leon Przygoda od początku zakładał, że nadawcą kradzieży musiała być osoba zatrudniona przy robotach remontowych. Podejrzanie Przygody od razu padło na Jasińskiego, który dręczony wyrzutami sumienia po ujawnieniu włamania ukrywał się w domu. Funkcjonariusze Urzędu Śledczego aresztowali go w mieszkaniu w nocy z 6 na 7 września 1933 r. Jak wynika z zeznań Jasińskiego, jego „dola” z włamania miała wynosić 6 tys. zł. Kilka dni później w więzieniu znaleźli się również Misiak, Strychalski i Piskorski, którego zeznania, jak się okazało w czasie procesu, pogrzyżyły sprawców włamania¹. Cała czwórka wyrok usłyszała dopiero w listopadzie 1934 r.: Strychalskiemu wymierzono karę 6 lat, Misiakowi – 5 lat, Jasińskiemu – 4 lata, a Piskorskiemu, który skontaktował Jasińskiego z Misiakiem i Strychalskim – rok więzienia².

KONIEC W MIEDNOJE...

Począwszy od 1936 r. do wybuchu II wojny światowej komisarz Leon Mieczysław Przygoda był komendantem powiatowym policji

w Rawie Mazowieckiej. W II Rzeczypospolitej dwukrotnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Po wybuchu wojny do 6 września 1939 r. pełnił służbę w Rawie Mazowieckiej, następnie wraz z Rządem RP został ewakuowany do Brześcia nad Bugiem. Dalsza trasa ewakuacji prowadziła przez Kowel w kierunku na Równę, gdzie 17 września został zatrzymany wraz z całym korpusem oficerskim przez wkraczające na teren Rzeczypospolitej wojska sowieckie. W październiku 1939 r. przybył do obozu specjalnego NKWD w Ostaszku, prawdopodobnie z obozu juchnowskiego. Losy czy okoliczności pobytu komisarza Przygody na terenie obozu w Ostaszku nie są znane. Jak wynika z listy nr 027/4 z 13.04.1940 r., 16 kwietnia 1940 r. został przekazany do dyspozycji Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (obecnie Twer), gdzie pomiędzy 17–21 kwietnia zamordowano go w piwnicach budynku przy ul. Sowickiej. Jego zwłoki pogrzebano na terenie ośrodka wypoczynkowego NKWD, położonego w kompleksie leśnym niedaleko wsi Miednoje. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

Wydaje się, że prawdziwy komisarz nie dałby się wplątać w intrygę przestępczej zemsty, uchodził bowiem za przebiegłego policjanta. „Szpicbródka” zaś, z uwagi na swoją sławę, stał się nie tylko pierwowzorem postaci z filmu *Vabank*, ale także tytułowym bohaterem filmu *Hallo Szpicbródka, czyli ostatni występ króla kasiarzy*. Można przypuszczać, że gdyby nie filmy, to wszyscy ich bohaterowie zostaliby zapomniani. Kolejne pokolenia widzów obu tych ekranizacji są niczym molle-

rowski pan Jourdain, który ze zdziwieniem przyjął informację, że „mówi prozą”. Pewnie dla wielu z nich podobnym zaskoczeniem będzie wiadomość, że te postacie to nie wytwór wyobraźni scenarzystów, a adaptacje życiorysów żywych, ponadto barwnych osób, na potrzeby filmu.

nadkom. KRZYSZTOF MUSIELAK

dyrektor BEH-MP KGP

JERZY PACIORKOWSKI

Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP
zdj. Archiwum Państwowe w Zamościu, NAC, „Tajny Detektyw”, Archiwum Prywatne w Zamościu, Jacek Dehnel (AWERS/REWERS)

Tekst na podstawie artykułów:

M. Rodak, *Międzywojenni kasiarze. Analiza środowiskowa na przykładzie Warszawy*, P. Wiśniewski, *Hallo, Szpicbródka*; A. Galach, *Historia z Przygodą*; P.H., *Złodziej*, „W Służbie Penitencjarnej” 1937, nr 17, s. 7.

¹ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), Urząd Śledczy m.st. Warszawy (dalej: UŚ m.st. Warszawy), sygn. 4383, Akta personalne więźnia Misiaka Józefa, 1933–1936, k. 42.

² Tamże, k. 47.

POLICYJNE KALENDARIUM

90 LAT TEMU
KWIECIEŃ 1931

* Komenda Główna PP wydała alfabetyczny „Spis jednostek policyjnych Rzeczypospolitej”, zarówno Policji Państwowej, jak i autonomicznej policji śląskiej. Każdy wpis w nim zawiera następujące dane: siedzibę i rodzaj jednostki, województwo, powiat, najbliższą stację kolejową, pocztę i telegraf, telefon. W celu utrzymania spisu w stałej aktualności KG PP będzie co kwartał, na bieżąco, uzupełniała wszelkie zmiany, wysyłała poprawki i zawiadomienia.

17 IV – W Dyonie Szkolnym 1 Pułku Lotniczego w Warszawie odbyło się uroczyste rozdanie świadectw dwunastu posterunkowym PP, którzy ukończyli 3,5-miesięczny teoretyczny kurs przygotowawczy pilotażu. Certyfikaty wręczył im dowódca pułku ppłk pilot inż. Franciszek Wieden w obecności naczelnika Wydziału I KG PP (Ogólnoorganizacyjnego) insp. Adama Nowodworskiego, gratulując jednocześnie kursantom osiągniętych wyników.

20–24 IV – W sali konferencyjnej KG PP obradowało IX Walne Zgromadzenie Delegatów Stowarzyszenia „Policyjny Dom Zdrowia”, któremu przewodniczył podinsp. Józef Kamala, delegat z województwa warszawskiego. W obradach uczestniczyli m.in. komendant główny PP płk Janusz Jagrym-Maleszewski wraz ze swym zastępcą nadinsp. Juliuszem Geibem. Sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1930 oraz pierwszy kwartał 1931 r. przedstawił jego wiceprezes podinsp. Euzebiusz Zieliński, informując m.in., że stowarzyszenie dysponuje obecnie 1710 miejscami w czterech sanatoriach (Otwocku, Zakopanem, Tatarowie i Busku) oraz domu wypoczynkowym w Druskiennikach. Delegaci przegłosowali również uchwałę o natychmiastowym rozpoczęciu w Otwocku odbudowy i rozbudowy pawilonu dla chorych na płuca, który uległ spaleni.

22–23 IV – W Sali Kasyna Urzędników Państwowych w Warszawie odbył się I Walny Zjazd Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”. Jego gościem honorowym była Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Otwarcia zjazdu dokonała przewodnicząca Zarządu Naczelnego stowarzyszenia Jadwiga Maleszewska, małżonka komendanta głównego PP. Po powitaniu dostojnych gości, wśród których byli m.in.: minister spraw wewnętrznych gen. bryg. Felicjan Składkowski, minister przemysłu i handlu Aleksander Prystor, minister pracy i opieki społecznej, gen. bryg. Stefan Hubicki, przedstawiciele Sejmu i Senatu oraz kierownictwo Komendy Głównej PP, sprawozdanie z dwuletniej działalności stowarzyszenia przedstawiły dwie członkinie Zarządu: Zofia Sobotowa i Janina Misiewiczowa. Omówiły pokrótce cele i zadania organizacji oraz efekty działań kół terenowych „RP”. Wśród priorytetów wymieniono: opiekę nad małymi dziećmi (w tym prowadzenie 28 przedszkoli oraz akcji dożywiania dzieci), organizowanie dla nich kolonii i półkolonii letnich, świetlic i placów zabaw, a dla rodziców różnego rodzaju kursów, odczytów, bibliotek oraz kółek zainteresowań.

40 LAT TEMU
KWIECIEŃ 1981

* W wyniku pożaru w słynnym w kraju i za granicą Kombinate Gastronomicznym „Kaskada” śmierć poniosło 8 pracowników oraz 6 praktykantów z Zespołu Szkół Gospodarczych im. Mikołaja Reja. Dzień po zdarzeniu SB weszła Sprawę Operacyjnego Sprawdzenia, kryptonim „Kaskada”. Prowadzone przez funkcjonariusza Wydziału IIIA Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Szczecinie działania operacyjne miały na celu ustalenie faktycznych przyczyn wybuchu pożaru, wysokości strat oraz wskazanie osób winnych tragedii. Dodatkowo, w celu zbadania przyczyn i skutków pożaru, powołano specjalną komisję z udziałem prokuratora, prezydenta miasta, komendanta miejskiego MO, komendanta rejonowego Straży Pożarnej, przedstawicieli Politechniki Szczecińskiej, Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” oraz Okręgowych Zakładów Gazownictwa. Komisja ta, pod kierunkiem prezydenta miasta Jana Stopyry, jako przyczynę pożaru wskazała zwarcie w instalacji na skutek nadmiernego obciążenia sieci elektrycznej oraz wykluczyła udział w zdarzeniu osób trzecich. Na tej podstawie dalsze prowadzenie SOS, kryptonim „Kaskada” uznano za bezcelowe, a materiały zebrane w sprawie z dniem 22 kwietnia 1982 r. złożono w archiwum Wydziału „C” KW MO w Szczecinie.

* Załoga Posterunku MO w Wasilkowie (woj. białostockie), kierowana przez chor. Władysława Awsztela, po raz trzeci zdobyła puchar przechodni komendanta wojewódzkiego (tym razem na własność), za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie jednostek Białostocczyzny. Komendant Awsztel ma 42 lata, od 14 służy w milicji, od 10 kieruje miejscową jednostką. Zdążył w tym czasie „wychować” na komendantów trzech swoich podwładnych. Niektórzy nawet mówią o „wasilkowskiej szkole Awsztela”.

* W Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie przez trzy dni trwały XXV Mistrzostwa Polski Judoków. Do finałowych występów w każdej wadze zakwalifikowało się 19 zawodników (ogółem startowało 375 judoków z 49 klubów). Mistrzostwa toczyły się pod wyraźne dyktando klubów gwardyjskich. W poszczególnych kategoriach wagowych zwyciężyli – waga do 60 kg: Andrzej Dziemianiuk (Gwardia Warszawa); waga 65 kg: Janusz Pawłowski (Wybrzeże Gdańsk); waga 71 kg: Marian Tałaj (Gwardia Koszalin); waga 78 kg: Andrzej Sądej (Gwardia Wrocław); waga 86 kg: Mirosław Rybczonek (Gwardia Koszalin); waga 95 kg: Bronisław Saczka (Gwardia Bielsko-Biała); waga powyżej 95 kg: Wojciech Reszko (Gwardia Wrocław); kategoria open: Wojciech Dworczyński (Wisła Kraków).

20 LAT TEMU
KWIECIEŃ 2001

* Komenda Stołeczna Policji uruchomiła własną witrynę w internecie. Jej adres: www.warszawa.ksp.gov.pl. Można na niej znaleźć adresy i telefony komisariatów, nazwiska komendantów, naczelników wydziałów i dzielnicowych oraz telefony alarmowe. Policyjni informatycy zapowiadają już wkrótce rozszerzenie strony.

* Dolnośląscy policjanci zatrzymali trzy osoby podejrzane o dokonanie w lutym 1999 r. w Wiedniu „kradzieży stulecia” – jak ją określiła austriacka prasa. Łupem złodziei, którzy w spektakularny sposób włamali się do salonu jubilerskiego, padły m.in. 26 kg złota oraz biżuteria. Funkcjonariuszom udało się odzyskać część zrabowanych przedmiotów, co z uznaniem podkreślają naddunajskie media.

11 IV – W KGP uroczystość oddano do użytku 2 zmodernizowane punkty sztabowe, wspomagające centrum policyjnego dowodzenia: Zintegrowane Stanowisko Kierowania oraz Pracownię Badań Psychologicznych. W ZSK KGP stanowiska dyżurnych operacyjnych wyposażono w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, m.in. w cyfrową łączność przewodową z telefonem systemowym ISDN oraz pierwszą w historii Policji cyfrową mapę kraju. Będzie ono stanowić centrum informacji i koordynacji wszystkich działań KGP na terenie całego kraju. Pracownia Badań Psychologicznych odpowiada również światowym standardom: wyposażona została w nowoczesny sprzęt audiowizualny (m.in. kamerę rejestrującą zachowania osób w konkretnych sytuacjach, by później móc je analizować) oraz stanowiska komputerowe z programami umożliwiającymi wytypowanie optymalnych stanowisk dla policjantów w służbie przygotowawczej oraz kandydatów do pracy w Policji.

24–27 IV – Problem walki z przestępczością zorganizowaną był tematem trzydniowej konferencji, która odbyła się w stołecznym hotelu Marriott. Uczestniczyli w niej przedstawiciele służb antymafijnych z 37 państw świata (m.in. USA, Belgii, Niemiec, Francji, Ukrainy, Czech, Hiszpanii). Omawiano metody walki ze zjawiskiem prania brudnych pieniędzy, międzynarodowe powiązania grup przestępczych, ich rejony wpływów oraz działalność karteli narkotykowych. Zastanawiano się też nad sposobem likwidacji zaplecza gospodarczego gangów.

26 IV – W całym kraju wojewodowie oraz komendanci wojewódzcy Policji zaprezentowali strategię zwalczania przestępczości. Została ona zbudowana w myśl koncepcji MSWiA zakładającej, że organami koordynującymi działania służb odpowiedzialnych za porządek i bezpieczeństwo w województwach są wojewodowie, w powiatach zaś starostowie. Sama Policja wedle tej koncepcji ma odgrywać główną rolę w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej i pospolitej.

JERZY PACIORKOWSKI

Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie:

www.hit.policja.gov.pl

MSZA KATYŃSKA

Jak co roku, 5 marca, w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie odprawiono mszę w intencji zamordowanych w Zbrodni Katyńskiej. Największą grupę wśród ofiar mordów, które odbyły się wiosną 1940 r. w ZSRR, stanowili funkcjonariusze Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego. Komendanta Głównego Policji reprezentował dyrektor Biura Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP nadkom. Krzysztof Musielak. Obecni byli przedstawiciele władz, członkowie stowarzyszeń skupiających krewnych ofiar, poczet sztandarowy KGP oraz policyjni rekonstruktorzy. Po zakończonej modlitwie złożono kwiaty w Kaplicy Katyńskiej.

Wieczorne nabożeństwo w świątyni na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie odbywa się od lat dokładnie w rocznicę podpisania przez najwyższe partyjne władze sowieckiego imperium decyzji o zamordowaniu jeńców wojennych przetrzymywanych w obozach specjalnych NKWD i więźniów osadzonych w różnych miejscach odosobnienia. Jeńców z Ostaszkowa wywożono od 4 kwietnia do 16 maja 1940 r. Mordowano każdego pojedynczo strzałem w tył głowy w siedzibie NKWD w Kalininie (teraz i wcześniej – Twer), a ciała ukrywano w dołach śmierci na posesji bezpieki w Miednoje. W 2000 r. uroczystie otwarto pierwsze cmentarze katyńskie. Największy wśród nich to Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje, poświęcony 2 września 2000 r., gdzie spoczywa około 6 tys. polskich policjantów.

P. OST.

SPRAWA TABLIC W TWERZE



W ubiegłym roku, w przededniu 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie, z budynku Twerskiego Uniwersytetu Medycznego przy ul. Sowieckiej 4 zniknęły tablice upamiętniające ofiary komunistycznego terroru. Wcześniej do lat 50. XX w. w gmachu mieściły się siedziba i wewnętrzne więzienie obwodowego NKWD. To tu wiosną 1940 r. w piwnicy wyłożonej wojłokiem funkcjonariusze sowieckiego państwa wymordowali ponad 6 tys. jeńców obozu w Ostaszkowie. W latach 1931–1990 Twer na cześć sowieckiego zbrodniarza, którego podpis widnieje również na decyzji z 5 marca 1940 r. o wymordowaniu polskich jeńców wojennych, nosił nazwę Kalinin.

Tablice na elewacji twerskiego budynku zawisły po przełomie, jakim było w 1990 r. przyznanie się ZSRR do Zbrodni Katyńskiej. Tablica ufundowana przez krewnych ofiar upamiętniała w języku polskim i rosyjskim jeńców Ostaszkowa zamordowanych w tym gmachu. Inskrypcja kończyła się zwrotem „Światu ku przestrodze”. Tablica rosyjska poświęcona zamordowanym obywatelom ZSRR przypominała historię budynku. Obie zostały zdemontowane 7 maja 2020 r.

Przeciwko usunięciu znaków pamięci zaprotestowały polskie władze, stowarzyszenia krewnych ofiar Zbrodni Katyńskiej, policyjni związkowcy, Instytut Pamięci Narodowej, rosyjskie Stowarzyszenie Memoriał, środowiska naukowe w Rosji. Memoriał wystąpił do sądu o zbadanie sprawy demontażu i powrót tablic na swoje miejsce.

We wtorek 16 marca br. sąd w Twerze stwierdził w uzasadnieniu do decyzji z 25 lutego br., oddalającej pozew Memoriału, że tablice zostały umieszczone bezprawnie. Prawnicy Memoriału zapowiedzieli złożenie apelacji i dalszą walkę o przywrócenie tablic.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

O „PSIEJ EMERYTURZE”

PROJEKT USTAWY



Sprawa emerytury dla wycofywanych ze służby psów i koni służbowych doczekała się kompleksowego rozwiązania. Do uzgodnień międzyrządowych trafił opracowany przez MSWiA projekt ustawy całościowo regulujący status zwierząt w służbie.

W służbach podległych MSWiA służy łącznie 1207 psów i 62 konie, w tym większość w Policji. Każdego roku około 10 proc. tych zwierząt jest wycofywanych ze służby i przechodzi na emeryturę. Od lat dyskutowana była trudna sytuacja dotycząca zwierząt po opuszczeniu służby, ponieważ z chwilą ich wycofania resort przestawał łożyć na ich utrzymanie. Pisaliśmy o tym również na naszych łamach.

Nowo opracowany projekt ustawy kompleksowo reguluje status zwierząt w formacjach podległych MSWiA od ich doboru do służby po wycofanie i emeryturę.

Projekt określa:

- zasady wycofywania zwierząt ze służby i możliwości pozostania z dotychczasowym opiekunem lub przekazania do organizacji zajmującej się opieką na zwierzętami;
- obowiązki opiekuna;
- pokrywanie przez budżet państwa kosztów wyżywienia (opiekun będzie otrzymywał wyżywienie w naturze lub ekwiwalent) oraz zwrot kosztów leczenia;
- pełnienie kontroli i nadzoru nad sprawowaniem opieki nad zwierzętami.

Projekt został wpisany do rządowego wykazu prac legislacyjnych. Będzie go koordynować wiceminister SWiA Błażej Poboży. Zmiany przepisów wejdą w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy.

W kolejnym numerze „Gazety Policyjnej” ukaże się szerszy materiał dotyczący zwierząt w służbach podległych MSWiA.

ELŻBIETA SITEK

B ZAJĘCIE ZAROBKOWE POZA SŁUŻBĄ CZ. 2

Zgodnie z treścią art. 62 ust. 1 ustawy o Policji policjant nie może podejmować zajęcia zarobkowego poza służbą bez pisemnej zgody przełożonego ani wykonywać czynności lub zajęć sprzecznych z obowiązkami wynikającymi z ustawy lub podważających zaufanie do Policji.

W poprzednim artykule zostało omówione znaczenie pojęcia „zajęcie zarobkowe” w takim kontekście, jaki nadaje mu orzecznictwo sądów administracyjnych. W związku z powyższym należy przyjąć, że zajęcie zarobkowe to każde zajęcie (czynności, działania), z którym ustawowo lub zwyczajowo łączy się otrzymanie określonej sumy pieniężnej lub innej gratyfikacji. Omówione zostały takie formy zajęcia zarobkowego, jak działalność gospodarcza, prowadzenie spółki cywilnej, a także najem i dzierżawa.

Dla przypomnienia należy wszelako wskazać, że podejmowanie zajęcia zarobkowego nie jest tożsame z osiąganiem zysku. Wobec tego o zajęciu zarobkowym mówimy w ujęciu formalnym, tzn. takich działaniach, które ze swego założenia mają polegać na zarabkowaniu i w takim celu są podejmowane, niezależnie, czy prowadzą do uzyskania dochodu, czy strat w znaczeniu podatkowym. Zatem nie jest ważne, czy funkcjonariusz „dokłada” do tych rodzajów przedsięwzięć, czy też osiąga zysk. Istotne jest to, że tego typu zdarzenia prowadzą z samego tylko założenia do powstania „zarobku” np. przyjęcia czynszu. W tej części zostaną omówione dalsze typowe sytuacje, które powodują możliwość uznania ich za zajęcie zarobkowe.

PROWADZENIE GOSPODARSTWA ROLNEGO

Pojęcia „gospodarstwo rolne” i „działalność rolnicza” nie posiadają jednolitej definicji, ale zostały omówione i wyjaśnione w kilku aktach prawnych, w tym także unijnych. Działalnością rolniczą w rozumieniu ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników jest działalność w zakresie produkcji roślinnej lub zwierzęcej, w tym produkcji ogrodniczej, sadowniczej, pszczelarskiej i rybnej, natomiast gospodarstwem rolnym – każde gospodarstwo służące prowadzeniu działalności rolniczej, podlegające z tego tytułu opodatkowaniu na podstawie ustawy z 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym.

Definicję działalności rolniczej zawiera także ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych, która określa, że działalność rolnicza polega na wytwarzaniu produktów roślinnych lub zwierzęcych w stanie nieprzetworzonym (naturalnym) z własnych upraw albo hodowli lub chowie, w tym również produkcji materiału siewnego, szkółkarskiego, hodowlanego oraz reprodukcyjnego, produkcji warzywniczej gruntowej, szklarniowej i pod folią, produkcji roślin ozdobnych,

grzybów uprawnych i sadowniczej, hodowli i produkcji materiału zarodowego zwierząt, ptactwa i owadów użytkowych, produkcji zwierzęcej typu przemysłowo-fermowego oraz hodowli ryb, a także działalność polegająca na minimalnych okresach przetrzymywania zakupionych zwierząt i roślin, w trakcie których następuje ich biologiczny wzrost. Podobną definicję zawiera także ustawa o podatku rolnym.

Z kolei zgodnie z art. 4 ust. 1 lit. b) i c) rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1307/2013 z 17 grudnia 2013 r. ustanawiającego przepisy dotyczące płatności bezpośrednich dla rolników na podstawie systemów wsparcia w ramach wspólnej polityki rolnej oraz uchylające rozporządzenie Rady (WE) nr 637/2008 i rozporządzenie Rady (WE) nr 73/2009 gospodarstwo rolne oznacza wszystkie jednostki wykorzystywane do działalności rolniczej i zarządzane przez rolnika, znajdujące się na terytorium tego samego państwa członkowskiego. Natomiast działalność rolnicza oznacza:

- produkcję, hodowlę lub uprawę produktów rolnych, w tym zbiory, dojenie, hodowlę zwierząt oraz utrzymywanie zwierząt do celów gospodarskich;
- utrzymywanie użytków rolnych w stanie, dzięki któremu nadają się one do wypasu lub uprawy bez konieczności podejmowania działań przygotowawczych wykraczających poza zwykłe metody rolnicze i zwykły sprzęt rolniczy, na podstawie kryteriów określonych przez państwa członkowskie na podstawie ram ustanowionych przez Komisję, lub
- prowadzenie działań minimalnych, określanych przez państwa członkowskie, na użytkach rolnych utrzymujących się naturalnie w stanie nadającym się do wypasu lub uprawy.

Tak szerokie definicje ustawowe powodują możliwość zaistnienia dualistycznej sytuacji, gdy zarówno prowadzenie gospodarstwa rolnego będzie stanowiło zajęcie zarobkowe poza służbą, jak i takiego przymiotu nie będzie miało. Najogólniej, choć mało precyzyjnie można wskazać, że będzie zajęciem zarobkowym prowadzenie gospodarstwa na tzw. własne potrzeby. I tu zaczynają się kolejne „schody”, bo nigdzie nie ma określenia „własne potrzeby”: dla jednych to plony z działki przydomowej, podczas gdy inni będą udowadniać, że plony z gospodarstwa 5 ha to nadal własne potrzeby,

bo mają dużą rodzinę i duże potrzeby. Najrozsądniej, ale i najbardziej zgodnie z *ratio legis* art. 62 ustawy o Policji, jest wyznaczyć granicę według wzorca podatkowego. Zatem prowadzenie gospodarstwa o powierzchni powyżej 1 ha lub 1 ha przeliczeniowego powinno zostać ocenione jako zajęcie zarobkowe. Co natomiast z produkcją zwierzęcą? W sytuacji, gdy w ramach gospodarstwa dochodzi do sprzedaży lub darowania zwierząt, lub produktów odzwierzęcych, w ocenie autorki podejmowane jest zajęcie zarobkowe.

Zajęciem zarobkowym jest wykonywanie pracy najemnej nawet wówczas, gdy do zapłaty nie doszło. Tym samym przekazywanie produktów wytworzonych w gospodarstwie innym osobom niż członkom najbliższej rodziny: żonie, dzieciom, ojcu, matce, babce, dziadkowi, wnukom, o ile pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym z policjantem, nakazuje uznanie, że produkcja przekracza rozmiary własnych potrzeb, co oznacza, że winna być oceniana jako zajęcie zarobkowe. Tym bardziej że do znamion zajęcia zarobkowego nie należy wyłączenie odpłatności w formie pieniężnej. Nie można więc wykluczyć wzajemnych świadczeń rzeczowych czy nawet niematerialnych. Ograniczenie zaś, o którym mowa w art. 62 ustawy o Policji, jest powiązane nie tylko z przeciwdziałaniem powstawaniu kolizji dóbr (zadania służbowe vs. inne zajęcia), ale także z transparentnością zachowań policjantów.

DZIEDZICZENIE GOSPODARSTWA

Czy powyższe oznacza zakaz objęcia gospodarstwa w drodze dziedziczenia? Oczywiście taki wniosek nie jest uprawniony co do zasady. Zapewne wiele osób powoła się na wolności wynikające z art. 64 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który statuuje prawo do własności, innych praw majątkowych oraz prawo dziedziczenia, lub wynikającą z art. 32 zasadą równości wobec prawa. Trzeba jednak pamiętać, że ustrojodawca

przewiduje możliwość ograniczenia prawa własności (także tego powstałego w wyniku dziedziczenia), co nie narusza zasady równości wobec prawa.

Wstąpienie do Policji odbywa się na podstawie dobrowolnego i świadomego zgłoszenia. Obejmuje ono wszelkie aspekty wykonywania tego szczególnego zawodu. A zatem i pewne ograniczenia. Takim ograniczeniem jest podejmowanie różnych zajęć o charakterze zarobkowym (nawet jedynie potencjalnie zarobkowym) bez zgody przełożonego. Dlatego w zakresie

.....> prowadzenia gospodarstwa rolnego wszystko będzie ocenne. Jeśli policjant odziedziczył gospodarstwo razem z innymi spadkobiercami, a jedyny zysk to produkty rolne, które przeznacza dla swojej rodziny, to trudno wywodzić, aby wykonywał on zajęcie zarobkowe poza służbą w postaci prowadzenia tego gospodarstwa. Jeśli jednakże odziedziczy samodzielnie duże gospodarstwo, w którym

dotychczas prowadzono gospodarkę nastawioną na zysk poprzez sprzedaż wytworzonych produktów, to będzie musiał podjąć decyzję co do sposobu dalszego postępowania.

Jednocześnie należy odróżnić kwestię dziedziczenia od prowadzenia gospodarstwa rolnego. Ustawa o Policji nie dotyczy w ogóle dziedziczenia. Zgodnie z art. 922 k.c. prawa i obowiązki zmarłego przechodzą na spadkobierców z chwilą śmierci spadkodawcy. Wynika z niego, że do dziedziczenia dochodzi w dacie śmierci spadkodawcy. Nie jest to więc tożsamy moment czasowy, co podjęcie zajęcia zarobkowego. Niemniej jednak, nabywając gospodarstwo rolne w drodze dziedziczenia, należy mieć na względzie, że takie czynności, jak planowanie profilu gospodarstwa, zakup maszyn, zasiewów, odprowadzanie danin państwowych, ubieganie się o dopłaty, dotacje lub innego rodzaju pomoc publiczną zawsze pozostaną konkurencyjne wobec zadań służbowych w Policji.

FUNKCJA OCHRONNA ART. 62

Art. 62 ustawy o Policji jest przepisem ochronnym z punktu widzenia prawidłowego funkcjonowania Policji. Jego nadrzędny cel stanowi tworzenie prawidłowych warunków do bezwzględnej i priorytetowej realizacji ustawowych zadań. Jako niezgodne z założeniami ustawodawcy należy uznać wszelkie sytuacje, w których policjant będzie przedkładał inne dobra nad zadania służby. Wiadome jest, że współczesne gospodarstwa rolne wymagają zaangażowania. W niektórych okresach nakłady pracy są większe, w innych mniejsze. Jednakże charakteryzują się one bezwzględną koniecznością. Oznacza to, że potrzeba wykonania konkretnych prac, czynności jest determinowana innymi okolicznościami, aniżeli tylko wola rolnika. A takie przypadki mogą pozostawać w kolizji z powstałą w tym samym czasie potrzebą wykonania czynności służbowych. Z drugiej strony jednym z elementów wprowadzonego ograniczenia jest transparentność zachowań policjantów. Wielokrotnie sądy administracyjne podkreślały, że ta ocena rozciąga

się także na czas poza służbą. Nikt nie może gwarantować, że w związku z prowadzeniem gospodarstwa rolnego nie zaistnieją zdarzenia, które mogą spowodować krytykę poczynąń policjanta jako rolnika. Newralgicznych obszarów może być całkiem sporo, np. podatki, kwestie jakości sprzedawanych produktów, uzyskania lepszych warunków kontraktacji etc. Przed objęciem i prowadzeniem gospodarstwa rolnego warto więc rozważyć wszelkie „za” i „przeciw”.

Czy można mieć gospodarstwo rolne bez prowadzenia działalności rolniczej? Właściwie można, zostawiając pola odłogiem i zrezygnować z wszelkiej produkcji zwierzęcej. Tylko czy to ma wówczas sens?

DOPLATY BEZPOŚREDNIE

Wcześniej wskazano, że granicą wyznaczającą uznanie, iż posiadane gospodarstwo rolne uzasadnia przyjęcie, że policjant podejmuje zajęcie zarobkowe poza służbą, jest wielkość powyżej 1 ha lub 1 ha przeliczeniowego. Innym kryterium tego ustalenia może być profil gospodarstwa, a także nakłady pracy na jego utrzymanie.

Pytaniem jest, czy otrzymywane dopłaty bezpośrednie determinują takie uznanie? W niektórych opiniach prawnych można spotkać się z poglądem, że wszystkie dopłaty, dotacje, które przyznawane są w formie decyzji administracyjnej, wykluczają możliwość przyjęcia, iż prowadzenie gospodarstwa rolnego stanowi podjęcie zajęcia zarobkowego poza służbą (tu w odniesieniu do Służby Więziennej). Nie zgadzam się z takim poglądem.

Trudno z samego faktu wydawania w tej mierze decyzji administracyjnych wyciągać aż tak daleko idący wniosek. Art. 62 ustawy o Policji nie precyzuje, że zajęcie zarobkowe ma mieć charakter cywilnoprawny albo opierać się na umowie prawa cywilnego. Orzecznictwo sądowe wyraża jasny, klarowny pogląd: każda czynność, bez względu na jej podstawę prawną. Jednocześnie dotacja lub dopłata czy inna forma pomocowa nie stanowią zajęcia zarobkowego. Taki wniosek jest nielogiczny. Jest formą wsparcia, udzielaną w celu ułatwienia prowadzenia działalności rolniczej w oparciu o gospodarstwo rolne. To właśnie prowadzenie gospodarstwa rolnego rozumiane jako wykonywanie działalności rolniczej stanowi podjęcie zajęcia zarobkowego poza służbą.

Nie jest możliwe omówienie każdego rodzaju działalności rolniczej (w ujęciu ogólnym, szerokim) pod kątem uznania ich za zajęcie zarobkowe. Jednakże można wymienić tu pszczerlarstwo, uprawę monokultur (owocowych, zielonych, zbożowych, warzywnych), hodowlę i chów zwierząt: drobiu, bydła, trzody, zwierząt futerkowych, czy prowadzenie stawów rybnych.

zdj. unsplash, pixabay

mec. MAGDALENA BĘDZIEJEWSKA-MICHALSKA
radca prawny w Biurze Kadr, Szkolenia i Obsługi Prawnej KGP

TYTUŁEM RATOWNIKA

Dzięki współpracy między Szkołą Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie a komendantem wojewódzkim Policji w Krakowie przy realizacji szkoleń z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy garnizon małopolskiej Policji zyska kolejnych ratowników medycznych.



Obecnie w strukturach organizacyjnych jednostek i komórek organizacyjnych małopolskiej Policji służbę pełni 56 funkcjonariuszy, którzy z wykształcenia są ratownikami medycznymi, oraz 518 funkcjonariuszy posiadających tytuł ratownika kwalifikowanej pierwszej pomocy. Chcąc wykorzystać potencjał wiedzy i doświadczeń, z inicjatywy dr Joanny Kosińskiej – naczelnika Wydziału Doboru i Szkolenia KWP w Krakowie, podjęto decyzję o przeprowadzeniu cyklu kursów z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy wśród instruktorów policyjnych.

PIERWSZE TAKIE SZKOLENIE

Pierwsza edycja zakończyła się 28 stycznia 2021 r., gdy 23 funkcjonariuszy oraz pracownik małopolskiej Policji zdali egzamin państwowy, uzyskując tytuł ratownika. To pierwszy w historii garnizonu projekt mający na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych instruktorów wyszkolenia strzeleckiego oraz instruktorów taktyki i technik interwencji. Instruktorzy ci na co dzień są odpowiedzialni za poziom wyszkolenia funkcjonariuszy związany ze sprawnością fizyczną i umiejętnościami strzeleckimi. Teraz role się odmiennieły i to oni byli szkoleni. W czasie 66-godzinnego kursu doskonalili swoją technikę udzielania pomocy osobom znajdującym się w stanie bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia. Resuscytacja krążeniowo-oddechowa, postępowanie w przypadku urazów czy prawidłowe dokonanie segregacji poszkodowanych w trakcie zdarzeń masowych to tylko część sytuacji szczególnych, z którymi musieli się zmierzyć przyszli ratownicy kwalifikowanej pierwszej pomocy.

Zajęcia są prowadzone przez ratowników medycznych – funkcjonariuszy Wydziału Doboru i Szkolenia Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, sierż. szt. Krzysztofa Pacudę oraz st. sierż. Arkadiusza Boczarńskiego, którzy dzięki doświadczeniu zawodowemu zdobytemu w systemie Państwowego Ratownictwa Medycznego mogą realizować takie szkolenia.

„RAZEM SKUTECZNIEJ”

Na potrzeby szkoleniowe ratownicy medyczni Wydziału Doboru i Szkolenia KWP w Krakowie opracowali książkę „Razem skuteczniej – kwalifikowana pierwsza pomoc”, dzięki której oso-

by biorące udział w szkoleniach z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy mają dostęp do skompensowanych materiałów dydaktycznych.

W organizację kursu włączyły się również Stowarzyszenie Prewencji Kryminalnej im. insp. Marka Woźniczki oraz Zarząd Wojewódzki NSZZP województwa małopolskiego. Przekazały sprzęt szkoleniowy, dzięki któremu można było stworzyć w Komendzie Wojewódzkiej Policji bazę dydaktyczną do prowadzenia kursów z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy (KPP).

W trakcie szkoleń praktycznych wykorzystywany jest poligon Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, gdzie uczestnicy w symulowanych zdarzeniach muszą wykazać się wcześniej zdobytą wiedzą teoretyczną. Dzięki temu zajęcia mogą być realizowane na bardzo wysokim poziomie.

Współpraca ze Szkołą Aspirantów PSP to wynik zawartego 15 lipca 2020 r. porozumienia pomiędzy komendantem wojewódzkim Policji w Krakowie insp. Romanem Kusterem a komendantem Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie mł. bryg. Markiem Chwałą. Porozumienie dotyczy współpracy przy organizacji przedsięwzięć szkoleniowych w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy. Uczestnikami takich szkoleń są funkcjonariusze oraz pracownicy Policji różnych jednostek garnizonu małopolskiego. Przedsięwzięcie jest kontynuowane i ma objąć swoim zasięgiem jak największą liczbę uczestników. Przeszkolenia – zarówno teoretyczne, jak i praktyczne – są realizowane w formie lokalnego doskonalenia zawodowego, a egzaminy zdawane przed komisją egzaminacyjną powołaną przez Komendanta Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie. Program, warunki i wymagania organizacyjne, w tym te dotyczące wieńczącego 66 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych egzaminu, odpowiadają zapisom ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym i wydanych na jej podstawie przez ministra zdrowia, ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz ministra obrony narodowej rozporządzeń w sprawie kursu w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy.

KRZYSZTOF PACUDA

DO
OSTATNIEGO

GWIZDKA

Nadkomisarz **Robert Małek** jest kierownikiem Referatu ds. Wykroczeń

Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Zabrzu.

Jest także sędzią piłkarskim. Prowadził spotkania **Ekstraklasy i mecze międzynarodowe**. Choć mógł być arbitrem zawodowym, wybrał służbę w Policji.

Sędzia Polskiego Związku Piłki Nożnej od 1989 r. W latach 1998–2013 sędzia Ekstraklasy (183 mecze). W latach 2002–2013 sędzia międzynarodowy FIFA i UEFA. Prowadził m.in. finał Pucharu Polski (2003 i 2010), mecz o Superpuchar Polski (2007), a także mecze eliminacji Mistrzostw Europy (EURO 2008 i EURO 2012), eliminacji Mistrzostw Świata (WC 2010 i WC 2014), mecze fazy grupowej Ligi Europy UEFA (2009–2012). Uczestnik piłkarskiej Ligi Mistrzów (2012).



Sędzia FIFA, nadkom. Robert Małek z KMP w Zabrzu

Ostre słowa trenerów to na boisku norma. Wybuch Macieja Skorzy nie zmienił decyzji sędziego



Pana pokój służbowy ma oszczędny wystrój. Prócz szaf, krzeseł dostawionych do stołu z komputerem jest tylko godło na ścianie. Żadnych pamiątek piłkarskich.

– Miałem szczęście, że nikt nigdy nie zabronił mi łączenia przyjemnego z pożytecznym. Ciągłe staram się nie przekraczać granic, które dla mnie od zawsze były bardzo wyraźne. Służba w Policji jest priorytetem, a sędziowanie to moja pasja, której od lat oddaję się w czasie wolnym od służby. Staram się nie mieszać tych dwóch światów.

Tak bardzo są różne?

– Przez lata międzynarodowej kariery dużo widziałem i wiele doświadczyłem. Byłem w różnych zakątkach świata. W 2008 r. poleciałem do Monachium. Na Allianz Arena Bayern grał z Aberdeen FC. Transmisja na żywo, trybuny wypełnione do ostatniego miejsca. Bayern gładko wygrał, a ja po godzinie i dziesięciu minutach lotu do Katowic, skąd miałem pół godziny jazdy samochodem do Zabrza, znowu byłem policjantem. W krótkim czasie musiałem przenieść się do innego świata, który nie był ani tak doskonały, ani tak bogaty. Z godziny na godzinę trzeba było zaadaptować się do innych warunków pracy. To naprawdę nie było łatwe. Wchodząc do gmachu KMP, w uszach wciąż miałem doping 70-tysięcznej publiczności, a przed oczami Olivera Khana, Miro Klose i Łukasza Podolskiego. To są trudne sytuacje z różnych powodów. Pytanie: „co ja robię tu?” nie raz długo dzwoniło w moich uszach, a trzeba było skupić się na obowiązkach służbowych.

Co jest trudnego w pracy sędziego?

– Zwykle problemem jest obciążenie psychiczne i stres. Mecz trwa co najmniej 90 minut, a gdy zdarzają się błędy, do domu uciec się nie da. Trzeba to udźwignąć, wytrzymać od pierwszego do ostatniego gwizdka. Zawodnicy chyba mają łatwiej. Jeżeli mają słabszy dzień, mogą poprosić trenera o zmianę. W tej robocie jest tak, że jeśli nie idzie – a czasami tak się zdarza niestety – pozostaje brnąć do końca niezależnie od przebiegu zawodów.

Jak udało się pogodzić służbę w Policji i sędziowanie?

– Służbę w Policji rozpocząłem w 1997 r. Gdy rok później zostałem sędzią Ekstraklasy, nie było tajemnicą, że jestem policjantem. Zauważyły to media, a przede wszystkim lokalna prasa. Nieraz można było przeczytać, że w sobotę jako policjant zabezpieczałem mecz Górnika Zabrze, a w niedzielę już jako sędzia prowadziłem mecz Legii, Wisty czy Lecha. Nie było to łatwe, bo wbrew przekonaniu wielu moich kolegów nigdy nie korzystałem z bliżej niezdefiniowanych przywilejów. Mecze zawsze sędziowałem w czasie wolnym od służby i odbywało się to przede wszystkim kosztem osób najbliższych. Dzisiaj mecze Ekstraklasy prowadzą przede wszystkim tzw. zawodowcy. Ludzie na związkowych kontraktach, dla których sędziowanie to praca, z której żyją. Kiedyś wyglądało to inaczej. W moich czasach było to zajęcie po godzinach. Byłem przede wszystkim funkcjonariuszem Policji, który jednocześnie starał się dostosować się do wymagań PZPN-u. Miałem szczęście, że przez długie lata spotykałem na swojej drodze do-

brych ludzi. Lista tych osób jest bardzo długa. Jeżeli nie mogli pomóc, to zwykle także nie przeszkadza-
li, za co zawsze będę im bardzo wdzięczny. Każdy funkcjonariusz Policji ma świadomość, że dobro służby wymaga poświęceń, a jednak przez te wiele lat żaden z moich przełożonych nie postawił sprawy na ostrzu noża. Nikt nigdy nie zmuszał mnie do dokonania wyboru. Za to mogę tylko podziękować. Przełożeni często szli mi na rękę, a przecież wcale nie musieli tego robić. Pamiętam, jak wiele lat temu zaistniała sytuacja, która wymusiła obecność w służbie praktycznie wszystkich funkcjonariuszy naszej jednostki. Był to dla mnie duży kłopot, bo zostałem wyznaczony na mecz Ekstraklasy i niestety kolidowało to z harmonogramem służby. Problemem podzieliłem się z ówczesnym komendantem. W odpowiedzi usłyszałem: „Skoro masz mecz, to jedź. Bez jednego żołnierza tę wojnę też wygramy”.

Nie zawsze jednak było tak słodko. W 2005 r. wybuchła afera futbolowa z ustawianiem meczów przez działaczy, piłkarzy, a także sędziów. Jedną z gazet wymieniła również Pana nazwisko na tzw. Liście Fryzjera.

– Nigdy nie zapomnę momentu, w którym wybuchła afera. Był maj 2005 r., pierwsze zatrzymania. Byłem wtedy w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Wszyscy wiedzieli, kim jestem i czym zajmuję się po godzinach. Pewnego razu zostałem wywołany z zajęć przez służbę dyżurną. Jak opuszczałem aulę, większość osób machała mi na pożegnanie, w przekonaniu, że już raczej nie wrócę. To nie były łatwe momenty. Po chwili okazało się, że dowódca



Przed meczem na Ernst Happel Stadion, SK Rapid Wiedeń vs. FC Thun



Najbardziej znany policjant-sędzia piłkarski Anglik Howard Webb w trakcie EURO 2012. Robert Małek i Krzysztof Myrmus pełnili wtedy funkcję oficerów łącznikowych UEFA

kompanii potrzebował mnie do czegoś na *cito* i nie miało to nic wspólnego z sędziowaniem.

Musiał się Pan tłumaczyć przełożonym?

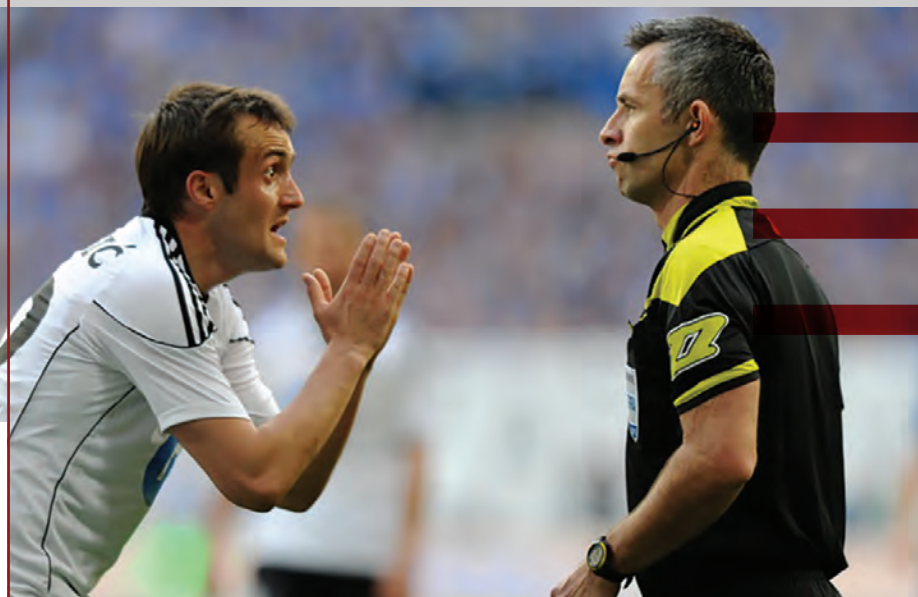
— Przez pewien czas pełniłem w jednostce funkcję oficera prasowego. Dość długo znajomi dziennikarze pytali mnie wprost, jak to jest, że wciąż jestem w służbie, no bo jak to, że wszystkich zatrzymują, a ja wciąż pracuję? Przywykłem do tego. Przez lata, dość regularnie tłumaczyłem się kolegom i czasami przełożonym z błędów popełnianych na boiskach Ekstraklasy i nie tylko. Prawie po każdym weekendzie musiałem coś tłumaczyć. Gdy wybuchła afera, wzrosła liczba osób, które chciały na ten temat porozmawiać. Na szczęście z przełożonymi nigdy nie miałem problemów.

Składał Pan zeznania we wrocławskiej prokuraturze prowadzącej tę sprawę.

— W momencie wybuchu afery futbolowej od siedmiu lat byłem sędzią najwyższego szczebla rozgrywek, a także od trzech lat sędzią międzynarodowym. Nie mogłem więc powiedzieć, że kogoś nie znałem, bo znałem. Trzeba tutaj wyjaśnić jedną sprawę. Będąc w tym środowisku przez lata, znałem prawie wszystkich, co nie oznacza — nie wiem, czy to jest dobre porównanie — że od razu z każdym idzie się na wódkę. Znać kogoś, a spędzać z nim czas wolny to dwie różne kwestie. Z perspektywy lat myślę, że moje szczęście polegało na tym, że wszyscy w środowisku wiedzieli, gdzie pracuję. To nigdy nie była tajemnica. Mówiono o tym w trakcie transmisji telewizyjnych, pisała o tym prasa. W momencie wybuchu afery pojawił się problem wizerunkowy. Miałem tego świadomość. Wiedziałem, że moja przygoda z gwizdkiem może zostać przerwana jedną rozmową. Przecież ktoś mógł powiedzieć: „Robert, formuła się wyczerpała. Dla dobra służby musisz zrezygnować”. Na szczęście dla mnie takiej rozmowy nigdy nie było. W trakcie przesłuchania zostałem zapytany wprost, jak znajduję się w tym środowisku. Odpowiedziałem, że po prostu robię swoją robotę. Wszyscy wiedzieli, kim jestem. Z przyczyn obiektywnych rozmawialiśmy m.in. o pogodzie.

Miał Pan czasem wrażenie, że piłkarze robią coś nieciekawego na boisku?

— Nieraz miałem wątpliwości. Jeżeli jedna drużyna atakuje, to druga zwykle broni dostępu do własnej bramki. Jeżeli natomiast obrońcy uciekają z własnego pola karnego, to widać, że coś jest nie tak. Życie uczy jednak, że jeżeli nie ma dowodów, to nie ma również sprawy. Czasami zdarza się, że po strzale ze znacznej odległości piłka wpada do bramki pod brzuchem bramkarza. To przecież nie oznacza, że ktoś gra nie fair. Nie dajmy się zwariować. Błędy zawsze były i nadal będą. Mylą się wszyscy: zawodnicy, trenerzy, a także



Miroslav Radović z Legii Warszawa i sędzia Robert Małek w pracy... na boisku

sędziowie. Problem polega na tym, że od tych ostatnich ludzie wymagają niemożliwego — nieomyślności. Niezależnie od tego, czy pracujemy w Policji, czy na boisku, czasami po prostu się mylimy. Błądzić jest rzeczą ludzką. Trzeba o tym pamiętać.

O oczyszczenie swojego nazwiska musiał Pan walczyć w sądzie.

— PZPN zobligował zainteresowanych do ochrony dóbr osobistych na drodze sądowej. Dla mnie w stosunkowo krótkim czasie sprawa zakończyła się happy endem. Publikacja splendoru nie dodała, ale po zakończeniu postępowania mogłem kontynuować przygodę z gwizdkiem. Nie było łatwo. Kibice, a często także dziennikarze po każdym poważnym błędzie nadal „wysyłali” mnie do Wrocławia.

Był moment, gdy w Polsce sędziowie prowadzący mecze Ekstraklasy mogli przejść na zawodowstwo.

— Ja też mogłem. Warunkiem koniecznym była rezygnacja ze służby w Policji. Miałem 42 lata. Przy obowiązującym wtedy limicie wieku dla sędziów międzynarodowych (45 lat) perspektywa tzw. zawodowstwa nie była jednak wystarczająco kusząca. Zawodowy kontrakt dawał perspektywę na stosunkowo krótki czas. Policja pozwalała realizować się zawodowo na warunkach, które znane są od lat. Stabilność zatrudnienia oraz mundurowa emerytura były dla mnie ważniejsze. Poza tym, po wielu latach biegania z gwizdkiem poczułem, że jestem tym po prostu zmęczony. Zaczęły pojawiać się kontuzje. Szybko zrobiłem rachunek zysków i strat. Wpadł on na korzyść służby w Policji. Myślę, że zwyciężył pragmatyzm.

Dziś jest Pan członkiem Centralnej Komisji Szkoleniowej Kolegium Sędziów PZPN.

— Formalnie nadal jestem sędzią PZPN. Na bieżąco analizuję mecze Ekstraklasy i biorę udział w procesie szkolenia. Można powiedzieć, że w czasie wolnym od służby staram się, aby za kilka lat ktoś był w stanie zastąpić Szymona Marciniaka.

rozmawiał: ANDRZEJ CHYLIŃSKI

MIESIĘCZNIK KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI

ADRES REDAKCJI:

02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150
tel. 47 72-161-26, fax 47 72-168-67
www.gazeta.policja.pl, gazeta@policja.gov.pl
Łączność z czytelnikami: gazeta.listy@policja.gov.pl
/ Sekretariat: Sandra Choromańska
gazeta@policja.gov.pl (47 72-161-26)
/ Redaktor naczelny: insp. dr Mariusz Ciarka
mariusz.ciarka@policja.gov.pl (47 72-130-07)
/ Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Maciejczak
piotr.maciejczak@policja.gov.pl (47 72-161-26)
/ Sekretarz redakcji: Anna Krupecka-Krupińska
anna.krupecka-krupinska@policja.gov.pl (47 72-161-32)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Krzysztof Chrzanowski, Andrzej Chyliński
andrzej.chylinski1@policja.gov.pl, Klaudiusz Kryczka,
Paweł Ostaszewski, Izabela Pajdała-Kusińska, Elżbieta Sitek
adresy e-mail pracowników redakcji:
imię.nazwisko@policja.gov.pl (bez polskich znaków)

Konsultacja historyczna:

nadkom. Krzysztof Musielak, dyrektor BEH-MP KGP
/ Dział foto: Jacek Herok, jacek.herok@policja.gov.pl (47 72-114-79)
/ Reklama: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

Studio graficzne:

Edyta Banach-Rudzik edyta.banach-rudzik@policja.gov.pl,
Wioleta Kaczańska wioleta.kaczanska@policja.gov.pl (47 72-135-46)
/ Korekta: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl
/ Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (47 72-160-86)

/ Rada Programowa Czasopism Policyjnych
Przewodniczący: gen. insp. dr Jarosław Szymczyk, Komendant Główny Policji
/ Prof. zw. dr hab. Brunon Holyst / Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński
/ Prof. zw. dr hab. Wiesław Ambrozik / Prof. zw. dr hab. Andrzej Bałandynowicz
/ Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk / Prof. zw. dr hab. n. med. Mariusz Frączek
/ Prof. zw. dr hab. Jerzy Kunikowski / Prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski
/ Prof. zw. dr hab. Zbyszek Melosik / Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz
/ Prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka / Prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski
/ Prof. zw. dr hab. Tadeusz Tomaszewski / Insp. dr hab. Iwona Klonowska,
komendant rektor WSPol. / Mł. insp. Anna Kędzierzawska, naczelnik WPP BKS KGP

DRUK I OPRAWA: ArtDruk. Nakład: 20 000 egz.

Numer zamknięto: 7.04.2021 r.

ZAMÓWIENIA NA PRENUMERATĘ:

Redakcja Czasopisma „Gazeta Policyjna”
ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa, tel. 47 72-150-91, 47 72-161-26,
faks 47 72-168-67, e-mail: malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl
Cena prenumeraty rocznej miesięcznika „Gazeta Policyjna” — 36 zł.
Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP. Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawionej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:
Komenda Główna Policji ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa
NBP O/O Warszawa 18 1010 1010 0071 2622 3100 0000
W tytule wpłaty prosimy wpisać: „Prenumerata Gazeta Policyjna”.
Wpłaty niepoprzedzone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo nieodpłatnego i nieograniczonego w czasie opracowywania publikowanych tekstów (w tym nadsyłanych do Redakcji listów lub innych niezamówionych przez Redakcję materiałów), korzystania z nich lub ich rozpowszechniania w innych publikacjach, w tym na własnej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych Redakcja nie odpowiada.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.



A close-up photograph of a person's arm being vaccinated. A healthcare worker wearing blue nitrile gloves is using a syringe to inject a vaccine into the person's upper arm. Another gloved hand is resting on the person's shoulder. The background is dark and out of focus.

POLICJA

#SZCZEPIMIYSIĘ